



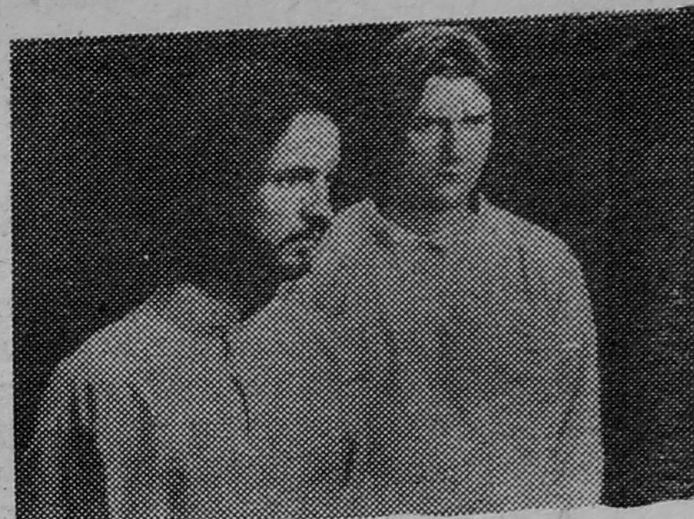
3
płatnie
ścieżek



5
klub przy
Sądowej



7-10
Kontakci



zaklanie
pewności

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

5

(381)

KONTAKTY
1988-02-07

cena
20 zł



Fot. GABOR LÖRINCZY

P.M.

proszę mówić

Alicja Niedźwiecka

Uparci byli strasznie. Chodzili, namawiali: tu prośbą, tu „na krzyk”, tam żartem. „Byli też tacy — opowiadał Jerzy Perkowski Pruszyński — że na mój widok próbowali się chować w stodole lub w oborze. Aha, no to trzeba rozmawiać z babą i ją przekonać, bo nie przekonana będzie chłopu głowę suszyć. Chłop mowny i kot łowny to dwaj bracia... No i udało się!” Zbudowali to, co chcieli, a Józef Pruszyński, sekretarz gminy, napisał o tym na konkurs. Zdobył nagrodę

Napisać o nich było warto. Ludzie ze wsi Dąbrowa Moczydły przedtem wybudowali piękną drogę, basen przeciwpożarowy, postawili fundamenty pod budynek sklepu, założyli centralne ogrzewanie w szkole. A jak zebrali nowe siły, wymyślili sobie następne obciążenie, i to jakie! Józef Pruszyński to też nietypowy sekretarz gminy, bo choć pracuje nieraz do późnych godzin, na konkursy pisze, nagrody zdobywa; ta jest już trzecia.

Gmina Szepletowo również szczególna (48 wsi, ok. 8300 mieszkańców), i to wcale nie dlatego, że jest druga co do liczby obywateli w województwie. Wygrała niejeden konkurs na dobre plony i gospodarność. Kiedy Pruszyński o tym mówi, dodaje: — Gospodarze tu bardzo dobrzy. A ja lubię dobrą robotę, dobre tempo i jakość.

Szepletowo kwitnie od 1863 roku, gdy zbudowano linię. Petersburg — Warszawa i gdy dziedzic Szepletowski oddał kawał ziemi kolei, pod jednym wszakże warunkiem: by tutaj zbudowano stację. No i ma Sze-

CIĄG DAJSZY NA STR. 4

STANISŁAW
ZELIŃSKI

CO LUDZKIE — najważniejsze

Interwencje od ręki

Janina Wieczorek z Wiejskiej 10 w Stawiskach 11 XI 1987 r. pisała do Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego: „Od 1982 roku zamieszkuję wraz z mężem i dwojgiem dzieci w wieku przedszkolnym w jednym pokoju o powierzchni 18 metrów kwadratowych. Mieszkanie to usytuowane jest na poddaszu domu drewnianego, który już od lat wymaga kapitalnego remontu. Na samą myśl o zbliżającej się zimie ciągle się denerwuję, nauczona smutnym doświadczeniem z lat ubiegłych. Brak pieca uniemożliwia utrzymanie minimalnej temperatury. Strych i schody zasypywane są śniegiem.

W okresie letnim też jest źle. W upalne dni w tym mieszkaniu trudno wytrzymać ze względu na fetor, jaki wydziela się z ubikacji i śmietnika, które usytuowane są tuż pod oknem. Niemożliwe jest wietrzenie mieszkania. W dni deszczowe strych i pokój są zalewane, ponieważ dachówki na dachu są już na tyle zwietrzałe, że wymagają wymiany. Meble zakupione na kredyt MM zmuszona jestem trzymać u sąsiadów. Nie mam piwnicy ani żadnego innego pomieszczenia do przechowywania ziemniaków, warzyw i opału. Naczelnik miasta i gminy wielokrotnie obiecywał przydzielić mi większe mieszkanie. Ostatnio

CIĄG DAJSZY NA STR. 6

w następnym numerze:

obywatel w urzędzie, czyli „Jakbym przyjmował siebie samego” ▼ „Mały człowiek” a kłopot ▼ „Rodzinny kontredans po wiejsku” ▼ „Superdeficyt” w łomżyńskim handlu ▼ „Ping-pongowa fiesta” w obiektywie ▼ Sabrina — to jest to!

KRONIKA

◀ Wojewódzki plan roczny i budżet na rok 1988 oraz program ochrony zdrowia i opieki społecznej do roku 1990 uchwalono na XXIV sesji WRN. Radni ocenili również wykonanie wojewódzkiego programu zwalczania patologii społecznej (nasze komentarze w najbliższych numerach).

◀ Problemy handlu stanowiły główny temat obrad Egzekutywy KW w dniu 27 stycznia. W przeddzień jej członkowie odwiedzili sklepy, by zapoznać się z organizacją i warunkami pracy. Na posiedzenie zostali zaproszeni szefowie największych firm handlowych, przedstawiciele organów kontroli państwowej oraz kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego. I sekretarz KW Mieczysław Czerniawski zaznaczył, że w wypowiedziach chodzi nie o uzyskiwanie na temat znanych trudności, lecz o zastanowienie się nad nowatorskimi rozwiązaniami i możliwościami nawiązania nowych kontaktów handlowych.

O zmianach w swoim przedsiębiorstwie mówił prezes Zarządu Wojewódzkiego Oddziału PSS „Społem” — Jan Rutkowski. W wyniku atencji o 10 proc. zmniejsza się tam zatrudnienie. Zmieni się również charakter Oddziału: w Sądzie Rejonowym trwa procedura rejestracji Okręgowej Spółdzielni Usługowo-Handlowej, zrzeszającej poszczególne PSS-y. Wejście ona w spółkę kapitałową z zakładami odzieżowymi „Sawa”, a w efekcie — w magazynach „Społem” w Łomży powstanie wytwórnia konfekcji.

Prezes Zarządu WZGS, Witold Leśniewski, poinformował o zmianach, jakie zachodzą w jego organizacji. „Czapka” wojewódzka GS-ów zamieni się mianowicie w przedsiębiorstwo produkcyjno-usługowe, świadczące usługi spółdzielniom wiejskim.

Sekretarz KW Marian Koćwin zwrócił uwagę, iż handel jest tylko odbiciem realnych możliwości całej gospodarki. Zbyt słabo, jego zdaniem, wykorzystywane są możliwości łomżyńskiej drobnej wytwórczości.

W dalszej części posiedzenia Egzekutywa oceniła działalność kontrolerów IR-Ch oraz zapoznała się z wynikami przeglądu struktur organizacyjnych w aparacie partyjnym. Funkcje kierowników nowo utworzonych wydziałów KW powierzone: Polityki Kadrowej i Społeczno-Prawnego — Kazimierzowi Kryszpinowi, Oświaty i Kultury — Markowi Humeńczukowi; Społeczno-Ekonomicznego — Janowi Okońskiemu.

◀ Egzekutywa Komitetu Miejskiego PZPR w Łomży zapoznała się z przebiegiem kampanii sprawozdawczej w partii. Do końca stycznia odbyło się przeszło 50 zebrań POP i 35 — OOP. W dyskusjach dominowały problemy funkcjonowania zakładów w drugim etapie reformy oraz jakości produkcji; zastanawiano się też nad możliwościami wzrostu szeregów partyjnych i związkowych.

◀ W 43 rocznicę wyzwolenia Grajewa w Szkole nr 4 młodzież spotkała się z kombatantami na okolicznościowej wieczornicy.

◀ Spotkanie pokoleń — z okazji 45 rocznicy powstania Związku Walki Młodych — zorganizowała w Łomży Komisja Historyczna ZW ZSMP. Weteranom ruchu młodzieżowego wręczono odznaczenia państwowe: Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski — Ryszardowi Brzeskiemu z Grajewa, Józefowi Duchnowskiemu i Stanisławowi Kuleszy z Łomży; Złote Krzyże Zasługi — Wacławowi Dąbrowskiemu, Janowi Gałankowi i Adamowi Krawczykowski z Łomży; Srebrny — Jerzemu Wiskiemu, również z Łomży. Narodziny ruchu młodzieżowego na Ziemi Łomżyńskiej przypomniał doc. dr Zbigniew Hirs.

OD PIĄTEJ RANO do dwudziestej drugiej i dłużej pracują przy odśnieżaniu ludzie i sprzęt Rejonów Dróg Publicznych. Mimo obfitych opadów i zawiei, udało się w ubiegłym tygodniu utrzymać przejeżdżalność na drogach I i II kolejności utrzymania. Jednak w sobotę zatory na trasach Zambrów—Wysokie Maz. i Zambrów—Czyżew na kilka godzin wstrzymały ruch. Nieprzejezdnych jest wiele odcinków dróg trzeciej kolejności utrzymania. PKS odwołał wiele kursów. W okolicach Koina w zaspach utknęły cztery autobusy Również samochody „Transmiecze” nie odebrały mleka z licznych punktów skupu; najtrudniej było dotrzeć do zlewni w rejonie Koina.



ATAK ZIMY zbiegł się szczęśliwie z początkiem ferii szkolnych. Oszczędzi to najmłodszym trudności związanych z dojazdami. Prawie 10 tys. dzieci wiejskich dojeżdża codziennie do szkoły PKS-em, autobusami szkolnymi, rowerami (1900 uczniów) i innymi środkami lokomocji.

ZA 140 „YS. RUBLI” zakupili towarów w woj. łomżyńskim handlowcy z węgierskiego miasteczka Bares (m.in. tkaniny, zabawki, dżemy, cukierki „krówki”). Na Węgry pojeździe wkrótce delegacja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego, która postara się tam o wzbogacenie naszego rynku.

ROZPOCZĄŁ SIĘ sezon „studniówkowy”. Podobnie jak w roku ubiegłym, dotarli już do nas sygnały o zamianie uczniowskich zabaw w pretensjonalne bale dla lokalnych „elit”. Koszty tych imprez ponoszą oczywiście rodzice maturzystów.

KOMUNIKACJA, HANDEL, PRZEDZIAŁY MIESZKAN, skup płodów rolnych — były głównymi obszarami zainteresowania Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej w ubiegłym roku. Pracuje w niej społecznie (w 7 rejonach) 362 kontrolerów, spośród których 34,4 proc. to robotnicy, a 26,6 — rolnicy.

WOJEWÓDZKI PRZEGLĄD teatrów wiejskich i obrzędowych odbył się w Grądach Wonięcku. Wystąpiło 11 grup (niektóre nie dojechały z powodu śnieży — zwłaszcza z rejonu Wysokiego Maz. i Szepletowa). W kategorii „Herodów” nagrody pieniężne otrzymały zespoły z Białych Misztali, strażacki ze Stawisk, ludowy zespół śpiewaczy z Laskowca i Białych Szepepanowicz; w jasełkach najlepsze były zespoły GOK-u w Zawadach, z Kamieńczyka i Nowogrodu. Zespoły dziecięce i młodzieżowe otrzymały upominki rzeczowe.

W SKR-ach NIE MA URLOPÓW: spółdzielnia w Stawiskach produkuje m.in. rury dymne, detale do sieci energetycznych, kompletne pokrycia dachowe; w Jedwabnem — urządzenia do placów zabaw, palety magazynowe dla FSO; w Szepepanowiczach — elementy do sadzarek i kopaczek do ziemniaków; w Grajewie — detale do ciągników dla Ursusa; w Nowogrodzie — grzejniki centralnego ogrzewania. W ub. roku wartość produkcji SKR-ów wyniosła 380 mln zł. Prócz tego ok. 200 pracowników SKR-ów z Łomżyńskiego pracuje zimą w Nowej Hucie i Fabryce Samochodów Osobowych.

TRWAJĄ ELIMINACJE GMINNE dwudziestej szóstej edycji ZSMP-owskiej Olimpiady Wiedzy Rolniczej. Finały wojewódzkie odbędą się na początku marca w Województwie.

WSKAZNIK WYKRYWALNOŚCI przestępstw jest w Łomżyńskim o 4 proc. wyższy od średniej krajowej, wynoszącej 83,6 proc. W stu procentach wykrywane są rozboje, gwałty i pobicia. Mniejsze sukcesy ma milicja w ściganiu włamywaczy do sklepów, magazynów i mieszkań. W ubiegłym roku łupem złodziei padło mienie wartości 74 mln zł, z czego udało się odzyskać 27 mln.

PROKURATOR REJONOWY z Wysokiego Mazowieckiego aresztował sprawców włamania do kościoła w Winnej Poświętnem. Jak wiadomo, zatrzymani oni zostali przez milicję warszawską. Skradli m.in. przedmioty liturgiczne i obraz wartości ok. 4 mln zł (tabernakulum zniszczyli).

zdanie tygodnia

— Marzę o tym, aby w Polsce zaczęto wprowadzać normalność jako postawę i zjawisko obowiązkowe i powszechne.

Jerzy Duda-Gracz

myśl z atestem

„Jedyną prawdziwą propagandą jest tylko rzetelna praca.”

Ludwik Hirsfeld

ROZSTRZYGNIECIE
KONKURSU
I KRZYŻÓWKI ŚWIĄTECZNEJ

Konkurs wzbudził duże zainteresowanie wśród naszych Czytelników. Zapewne przyciągały niezwykle nagrody. Tonę węgla, nagrodę ufundowaną przez Zarząd WZGS w Łomży, wylosowała Joanna Kosowska ze Stawisk. Prosiak, nagroda Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Marianowie, trafił do Teresy i Wojciecha Aszoffów z Łomży. Natomiast worek papieru toaletowego, dar anonimowego Czytelnika, z pewnością ucieszy Urszulę Mańko z Piątnicy.

A oto prawidłowe odpowiedzi: 1a, 2b, 3b, 4c, 5b, 6c, 7b, 8c, 9b, 10b, 11a, 12b, 13 a-B, b-C, c-A, 14a, 15c, 16b, 17c, 18a, 19c, 20b, 21b, 22a, 23c, 24a, 25a, 26b, 27b, 28 a-C, b-A, c-B, 29a,b, 30c, 31a, 32b.

Znamy już też listę szczęśliwców, którzy w święta poprawnie rozwiązali krzyżówkę z hasłem „Rodzinne ciepło nie tylko w święta i pogody na cały nowy rok życzą «Kontakty»”. Z 1017 rozwiązań nagrody, ufundowane przez Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”, wylosowali: rodzinną wycieczkę — Jolanta Dobrzańska ze Zbójnej, kwartę miodu pszczelego — Katarzyna Urban z Kolna, gęś — Zygmunt Biedrzycki z Łomży, sekacz — Renata Wądołowska z Zambrowa, książki: Jolanta Milewska z Opalenia, Władysław Chwost z Wielechki i Andrzej Gorzoch z Grajewa.

Wszystkich laureatów nagród rzeczowych zapraszamy do redakcji (Łomża, ul. Świerczewskiego 7) we wtorek, 9 bm., o godz. 10.00. Natomiast książki wysyłamy pocztą.

NA GORĄCO

OSŁONA

Po ogłoszeniu przez rząd założeń polityki cenowo-dochodowej związkowcy zdecydowanie zaprotestowali. Rozpoczęła się dość burzliwa dyskusja. Przy tym nie chodziło wcale o rozmiary samych podwyżek, czyli owe 36 proc., ale o tzw. przedsięwzięcia osłonowe, mające chronić nasze rodzinne budżety przed skutkami gwałtownego skoku cen. Jest to tym ważniejsze, że — według zapewnień rządu — podwyżki nie mają charakteru drenażowego, lecz chodzi tu o przywrócenie zdrowych relacji cen różnych towarów. Wkrótce prasa zaczęła donosić o zbliżeniu stanowisk, i o mammy przed sobą efekt kilkutygodniowej dyskusji.

Place wzrosną od 1 lutego — zarówno w przedsiębiorstwach, jak i w sferze budżetowej — o 6000 zł miesięcznie, przy czym kwota ta zwolniona jest z podatku od ponadnormatywnego wzrostu wynagrodzeń. Oczywiście te zakłady, które osiągną dobre wyniki ekonomiczne będą mogły podnieść wynagrodzenie jeszcze bardziej, z tym że już z odpowiednim opodatkowaniem.

Do każdej emerytury i renty — poza normalną, ustawową rewaloryzacją — doliczony zostanie dodatek: 3200 zł. Poza tym osobom, które przeszły na emeryturę lub rentę niedawno (w latach 1984—1987), i w związku z tym nie są objęte rewaloryzacją, wypłacona zostanie rekompensata wysokości 2600 zł. Wypłacona zostanie w dwóch ratach: od 1 marca i od 1 września. Zapewni to w sumie wzrost 50-procentowy tego rodzaju świadczeń. Według zapewnień ministra pracy i polityki społecznej, przeciętna emerytura w bieżącym roku osiągnie 63 proc. przeciętnej płacy, co jest najkorzystniejszą relacją w historii PRL. Zniknąć ma również problem tzw. starego portfela.

W wyniku negocjacji związku zawodowego — rząd zwiększoł kwoty podwyżek zasiłków rodzinnych. Przy dochodach najniższych (do 7000 zł na osobę) zasiłek wyniesie 7500 zł, przy najwyższych (ponad 13000 zł na osobę) — 2000 zł. Znacznie wzrosną także inne świadczenia: zasiłki pielęgnacyjne, świadczenia alimentacyjne, świadczenia dla rodzin zastępczych, diety służbowe, zasiłki wychowawcze, ryczałty za noclegi, stawki wyżywieniowe na obozach.

Rzecz jasna podwyżki obejmują tylko ceny urzędowe, tj. 45 proc. wszystkich towarów rynkowych. Poza nimi są jeszcze umowne, ustalane dla 53 proc. wyrobów, a ma być ich jeszcze więcej. One również nie mogą stać w miejscu. Ministerstwo Finansów zapowiada jednak ich wzmoczoną kontrolę, aby nie doprowadzić do żywiołowego wzrostu. Służyć temu będzie ustalanie centralnych wskaźników wzrostu cen, obowiązek informowania izb skarbowych o zamiarach ich podwyższenia itp. Tylko 18 proc. towarów wolnych jest od jakiegokolwiek ingerencji państwa.

Oczywiście na podwyżce nikt nie zyska, chodzi tylko o to, aby straty nie dotknęły rodzin najuboższych. Wzrost cen, jakkolwiek nieunikniony, niczego nie gwarantuje. Twórcy reformy liczą na to, że takie artykuły jak węgiel, energia elektryczna czy paliwo staną się dostatecznie drogie, aby opłaciło się je oszczędzać — a to już byłoby spore osiągnięcie.

Rząd zobowiązał się do ponownego rozpatrzenia, w II połowie br., wpływu podwyżek na poziom życia obywateli. Niewykluczone są zatem dalsze regulacje. (jon)

gościł w Łomży

Zenon Trzciński — komendant główny Milicji Obywatelskiej (wziął udział w naradzie aktywno-partijnego-kierowniczego — WUSW).

zaproszili nas

Zarząd Związku Zawodowego przy PSS „Społem” w Łomży oraz Zarząd spółdzielni — na spotkanie z okazji dnia pracownika handlu Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu — na wystawę pokonkursową prac plastycznych dzieci „Bądź pozytywny swojej ojczyźnie”: Muzea Okręgowe w Białymstoku i Nowym Sączu — na wystawę „Nikfor” (w białostockim ratuszu); Biuro Wystaw Artystycznych w Łomży — na otwarcie wystawy malarstwa Bogdana Marsa; MDK — DŚT — na recital Olka Grotowskiego; Klub Publicystów Społeczno-Prawnych SD PRL — na dyskusję „Czy Polak może wybrać się na świadomość prawną?”.
Lod...
go p...
wod...
budy...
stani...
nans...
wódc...
„ojc...
Klub...
rząd...
*
od d...
ki...
ale...
moż...
o sp...
też...
dzy...
mo...
mies...
*
Solt...
rusz...
sięc...
wiel...
niow...
dzie...
i wo...
wsz...
inic...
brak...
wod...
nać...
*
Nar...
wsi...
wod...
Zale...
wyk...



Szkoła Podstawowa nr 1 w Wysockim Mazowieckim po wielu latach ciasnoty (zajęcia kończyły się o godz. 19.00) doczekała się wreszcie lepszych warunków: we wrześniu oddane zostało do użytku nowe skrzydło. Przy porządkach i urządzaniu pomieszczeń z wielkim poświęceniem pracowali rodzice i nauczyciele. Zdaniem dyrektorki — Haliny Roszkowskiej — nie tylko jej placówka, ale żadna szkoła nie może dziś istnieć bez konkretnej pomocy ze strony środowiska. Utrzymanie obiektów i ich wyposażenie wymaga ciągłych wydatków i operatywności w załatwianiu niezbędnych rzeczy. Oświata nie posiada ani dostatecznej ilości pieniędzy, ani nie stać jej na zatrudnienie wyspecjalizowanych służb technicznych. Dyrektorzy co dzień zmuszeni są apelować do społecznej ofiarności.

Dyrektor Roszkowska nigdy jeszcze nie zawiodła się na środowisku. Pomagają zarówno rodzice, jak i zakłady pracy, do których ciągle zmuszona jest zwracać się w różnych — często prozaicznych, za to uciążliwych — kwestiach. O nauczycielach nie wspomina; oni nie liczą ani swojego czasu, ani nawet pieniędzy, to normalne.

Przez kilka lat zakładem wspomagającym „jedynkę” był Rejon Dróg Publicznych. Teraz paleczkę przejęła — w ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole — Placówka Terenowa Wojewódzkiego Zakładu Transportu Mieczarskiego. Postawa jej kierownika — Władysława Wojno, jak również szefa firmy łomżyńskiej — Kazimierza Rybickiego, może być — zdaniem Haliny Rosz-

kowskiej — prawdziwym balsamem dla udręczonej, skolatannej głowy każdego dyrektora szkoły.

Zaczęło się od pomocy przy przewożeniu dzieci na zawody sportowe do innych miejscowości. Nie dość, że chętnie to zrobili, to jeszcze nie wzięli ani złotówki. I tak już zostało. Teraz nawet wyjazd w dłuższą trasę nie stanowi już dla nauczycieli z „jedynki” problemu. Wystarczy zadzwonić do pana Wojno... Pracownicy Placówki Terenowej WZTM za darmo wyremontowali też w szkole wszystkie zamki; wykonali konstrukcję do gry w koszykówkę; naprawili wieszaki w szatniach przy sali gimnastycznej; pomogli przy transporcie mebli do nowego skrzydła... Ba, z własnych składek sfinansowali nawet wyżywienie w stołówce szkolnej dla kilkorga dzieci z biednych rodzin. Wystarali się o potrzebny do remontu podłogi klej, który był nie do zdobycia...

Dyrekcja „jedynki” nie potrafi sobie wyobrazić, co to by się działo, gdyby nagle ta pomoc się urwała. Dlatego społeczność szkolna stara się jak może, by dać coś w zamian uprzejmym opiekunom. Prowadzą kronikę zakładu, przyozdabiają ściany korytarzy gazetkami, organizują występy artystyczne i wspólną zabawę; nauczyciele wychowania fizycznego pomagają zakładowej drużynie piłkarskiej szlifować formę...

My życzymy takich opiekunów wszystkim szkołom w województwie. Pomóc przetrwać oświacie trudne czasy — to sens Narodowego Czynu Pomocy Szkole. (mak)

oaza dla wodniaków



Łomżyński Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego przystąpi w tym roku do budowy nad Narwią, w Nowogrodzie, stacji wodnej. Obiekt składać się będzie z hotelu o 50 miejscach noclegowych, budynku gastronomicznego, pola namiotowego z kuchnią turystyczną, przystani dla łodzi i kajaków oraz warsztatów szkoleniowych. Inwestycję sfinansuje Zarząd Główny PTTK, przy udziale środków z budżetu województwa. Będzie to pierwszy obiekt PTTK na terenie województwa. Jego „ojcem” jest Tadeusz Lutrzykowski, wiceprezes Oddziału i komandor Klubu Wodnego „Kano”. Niedawno gościli w Łomży przedstawiciele Zarządu Głównego PTTK, którzy omówili warunki współpracy. (mak)

*** TRZCIANNE.** Rozpoczęła się, od dawna planowana, budowa apteki. Rosną ściany podpiwniczenia, ale piętrzą się też kłopoty. Np. nie można zakupić 17 płyt stropowych o specjalnych wymiarach. Nie ma też pewności, czy wystarczy pieniędzy. Społeczny komitet budowy, mimo starań, dotychczas zebrał od mieszkańców zaledwie 700 tys. zł.

*** CHOJNOWO** (gm. Trzecie). Sołtys Zdzisław Dąbrowski tak rozrzucał wieś, że w ciągu kilku miesięcy stanął tu okazały budynek wielofunkcyjny. Do prac wykonanych dołożyli się: Gminna Spółdzielnia (2 mln zł), PZU (1,5 mln) i województwo (2 mln zł). Niestety, wszystko to za mało. Martwi to inicjatorów pomysłu. Odkryto też braki w dokumentacji. Z tego powodu rzemieślnik nie może wykonać instalacji elektrycznych.

*** WISZOWATE** (gm. Trzecie). Narodził się pomysł, aby wodę do wsi doprowadzić z istniejącego już wodociągu w sąsiednich Bajkach Zalesiu. Rolnicy część robót chcą wykonać własnoręcznie, w czynię

społecznym. WZIR woli wkład w gotówce.

*** ZAJKI** (gm. Trzecie). Tu jest już wodociąg, ale nie ma chętnych do regularnego płacenia rachunków za wodę. Ponieważ nie ma liczników poboru wody, średnie zużycie, które stanowi podstawę do wyliczania zryczałtowanej opłaty, ustalone zostało metodą pi razy o-

z bocznych tras

ko; nie wszyscy rolnicy podali prawdziwe dane. Cierpią ci, którzy byli uczciwi.

*** GONIĄDZ.** Pusto w składzie opałowym. Zaległości z ubiegłego roku wynoszą 300 ton. W tym roku, z planowanych 400 ton, dotychczas dotarło zaledwie 170. Spółdzielnia postanowiła ratować się sprowadzeniem z Belchatowa węgla brunatnego, który będzie sprzedawany według takich samych zasad, jak węgiel kamienny. W pierwszej

kolejności trafi do zakładów pracy.

*** PIWOWARY** (gm. Goniądz). Życie we wsi byłoby łatwiejsze, gdyby udało się rozwiązać dwa problemy: poprawić nawierzchnię drogi i otworzyć sklep. Na razie w sprawie drogi mieszkańcy nie mają pomysłu. Znaleźli za to lokal na sklep, ale GS uznał, że jest on za ciasny

*** PŁOCHOWO** (gm. Goniądz). Mieszkańcy tej wsi również chcą mieć sklep i świetlicę. Za wiejskie pieniądze kupili w tym celu budynek w stanie surowym. Wykończą go w czynie społecznym. Od Urzędu Miasta i Gminy oczekują pomocy przy sporządzaniu dokumentacji.

*** SZYMANY** (gm. Grajewo). Sołtys kwestionuje rzetelność odwoławczego systemu badania mleka: — Czy mogę wierzyć w ich bezstronność, jeśli przed przystąpieniem do

wykonawcy, jak i nas — administracji spółdzielczej. Obawiam się jednak, że w praktyce nic dobrego z tego nie wyniknie.

— Dlaczego?

— Dużo by o tym mówić, ale ja postaram się sprawę uprościć. Po pierwsze: cykl budowy bloku trwa, np. w Grajewie, od kilku do kilkunastu miesięcy (w zależności od zastosowanej technologii oraz sytuacji na rynku materiałów budowlanych). Jeśli komuś w tym czasie powiększy się rodzina, nie będzie już miał możliwości zamiany lokalu z mniejszego na większy. Po drugie: spółdzielnia nie będzie już w stanie na mocy Uchwały nr 9 pomagać ludziom, którzy znaleźli się w ciężkim położeniu, np. ofiarom katastrof (pożarów), inwalidom; nie będzie żadnej puli mieszkań dla ludzi z tzw. listy przyspieszeń. Po trzecie: gdyby doszło do tego, że przyszli lokatorzy zaczęli „kontrolować” postęp prac na budowie swojego bloku, obawiamy się konfliktów z wykonawcami. Dobre stosunki z wykonawcami nie są dla nas, jako odpowiedzialnych za proces inwestycyjny, bez znaczenia. W Grajewie np. każde przedsiębiorstwo budowlane, które chce przyjmować od nas zlecenia, jest na wagę złota.

— Czyli same kłopoty?

— Uważam, że (choć mam świadomość, iż narażam się w tej chwili wielu ludziom, którzy ledwie wiążą koniec z końcem) idea większego obciążenia lokatorów kosztami budowy jest słuszną. Koszty, które ponosili dotychczas (a ściślej: w latach siedemdziesiątych), były śmiesznie niskie. Może dlatego część lokatorów naszych bloków nie czuje odpowiedzialności za wspólny majątek, co przejawia się w straszliwej jego dewastacji. Jednak postawienie na głowie dotychczasowego porządku w spółdzielniach, moim zdaniem, nie ma większego sensu. Od tego mieszkań nie przybędzie. Klucz do poprawy tempa budownictwa i obniżania kosztów jest zupełnie gdzie indziej. Moim zdaniem wygląda to trochę na kolejne płatanie ścieżek.

— Na razie zasady, o których mówimy, pozostają nadal w sferze projektów. Spółdzielczość mieszkaniowa ma jeszcze szansę ich skorygowania.

— O ile mi wiadomo, prace takie trwają.

— Dziękuję za rozmowę.

badania laborantka z laboratorium odwoławczego ustala z pracownią mleczarni wyniki?

*** KOZŁÓWKA** (gm. Rajgród). Czesław Karwowski należy do największych producentów mleka w województwie.

— Cemu Pan zawdzięcza tak dobre wyniki?

— W naszym rejonie jesteśmy skazani na hodowlę: rośnie tu tylko trawa i lubin. Skoro już się za to wziąłem, staram się robić to dobrze.

— Oplaci się?

— Po zsumowaniu zysków i wydatków może na koniec roku zostanie z pół miliona złotych. Bez wliczania w koszty wartości pracy, oczywiście.

— Co trzeba zrobić, żeby przynajmniej tyle zostało?

— Przy produkcji mleka najważniejsze jest utrzymanie wymogów higieny.

— Co ułatwiłoby Panu życie?

— Talon na żuka. Latem dostarczam po 300 litrów dziennie.

(W.K.)



pietowo lepsze niż Łomża połączenie ze światem. Mówi się o tym tak, jakby to było wczoraj, bo czas tu biegnie inaczej: od zdarzenia do zdarzenia. Ale te pociągi — najstarsi prawili najstarszym — nie wszystkich cieszyli. Ludzie patrzyli nieufnie, bali się skazenia („Krowy będą padać”), starali się kolej odsunąć jak najdalej od wsi. Lękali się też o swoją ziemię („Będą nam zabierać”).

W Szepletowie zbiegł się z tamtym drugi trakt: szosa od Białowięży przez Zambrów, Łomżę i dalej. Przy takim położeniu, przy szybkim rozwoju (dzisiaj ok. 2000 mieszkańców i ponad dwadzieścia różnych zakładów przemysłowych) Szepletowo zamarzyło o prawach miejskich, zwłaszcza że powstaje tu całkiem miejskie osiedle domków jednorodzinnych, a Spółdzielnia Mieszkaniowa buduje pierwszy blok.

— Niestety — pan Pruszyński rozkłada ręce — nie udało się. Złożyliśmy wniosek w 1986 roku. Nie przeszedł.

*

Józef Pruszyński od 15 lat pracuje za drzwiami z napisem „sekretarz gminy”. Każdy dzień zaczyna od czytania korespondencji (nieraz jest i ponad sto stron); niektóre pisma przekazuje swoim współpracownikom. Często znajdują na nich adnotację: „p.m.”, co znaczy „proszę mówić”. Wtedy muszą do niego przyjść, zreferować sposób załatwienia sprawy, własną koncepcję problemu czy też go wspólnie przedyskutować. Setki rozmów, interwencji, kwestii organizacyjnych, zebrań, narad, wyjazdów, wizytacji, kontroli. W tych 15 latach były też zdarzenia nie odnotowane w żadnej kronice oficjalnej, tylko w przeżyciach.

W roku 1974 Wojny Szuby Włociańskie ogarnął wielki pożar. Gęsta zabudowa była przyczyną dodatkowej tragedii: na 90 gospodarstw spłonęło 70. Wojsko rozstawiło namioty; ci, których domy ocalały, przygarniali pogorzelców. Musiała się też znaleźć pasza dla zwierząt. A potem rozpoczęto odbudowę według nowego planu, by nie powtórzyć błędów.

Lata siedemdziesiąte: na skutek niskich cen skupu zboża rolnicy nie chcieli dawać plonów. Józef Pruszyński jeździł po wsiach, prosił, przekonywał (— Więcej jedliśmy chleba, niż oddawaliśmy zboża). Skutek tych rozmów był różny. Zboże sprowadzono z zagranicy.

nienie życia coraz bardziej godziwego?

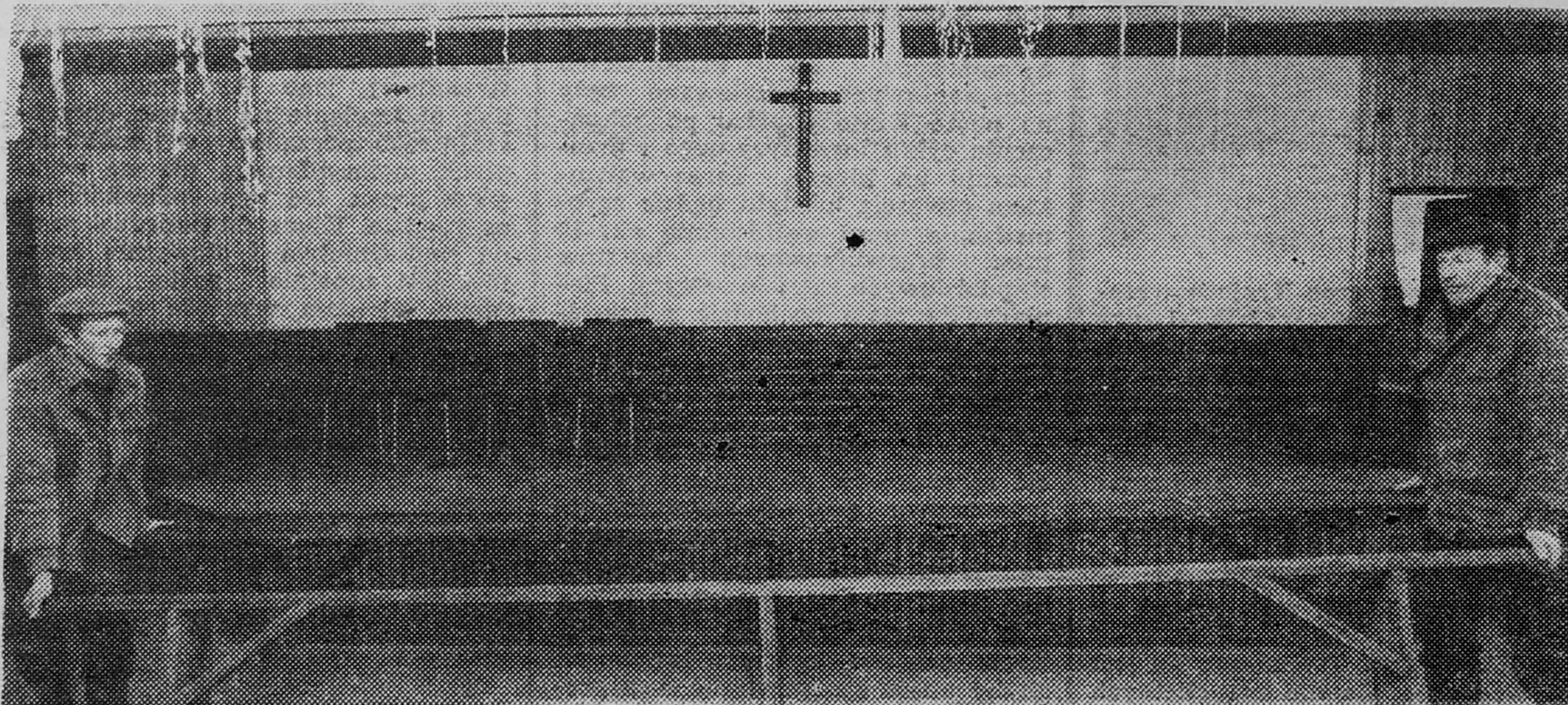
Tak powstało ok. dziesięciu remiz strażackich (i to nie były jakichś, kilka sklepów i stacja kolejowa w Dąbrowie Łazach; unowocześniono i rozbudowano szkołę w Wylinach Rusi. Co roku przybywa średnio ok. dziesięciu kilometrów odremontowanych dróg. Ostatnie dokonania: remiza w stanie surowym w Srednicy Maćkowiatach i zagospodarowanie terenu wokół Gminnego Ośrodka Kultury w Szepletowie. Ten obiekt (pod państwowym patrona-

Bo wszystko można robić odtąd — dotąd, ale można też wyjść dalej, zaczerpnąć z indywidualizmu człowieka. Znowu rękopis Pruszyńskiego (staranne, prawie kaligraficzne pismo) został nagrodzony. Trzecia nagroda to pieniądze niewielkie, ale satysfakcja duża.

W ub.r. dwutygodnik „Gospodarka — Administracja Państwowa” zaprosił do następnej edycji: „Historia jednej inicjatywy”. Wtedy sekretarz gminy przypominał sobie o ludziach z Dąbrowy Moczydeł.



P.M. proszę mówić



Fot. GABORA LÖRINCZEGO (jak i wszystkie nie podpisane zdjęcia w numerze)

Były natomiast pełne magazyny nawozów. Gospodarze nie chcieli kupować, nie ufali sztuczemu użyznaniu. Znowu trzeba było jeździć, rozmawiać, uświadamiać.

— Dzisiaj natomiast nawozów ciągle za mało, a wielu jest chętnych.

Wtedy były pieniądze. Można było za nie zrobić dużo dobrego. Naczelnik z sekretarzem zachęcali ludzi do czynów społecznych. Wystarczyło tylko 20 proc. wkładu bezinteresownej pracy, resztę dołożyłaby gmina. Długo trzeba było namawiać. Potem, gdy pieniądze i materiałów było coraz mniej, ludzie sami przychodzili i upierali się, by budować remizę, sklep, stację PKP, szkołę. Trzeba ich było wręcz hamować. Ale czy można pohamować zapał prawdziwy, upartość, ogromne prag-

tem, różnymi siłami i bezsilami) budowano lat dziesięć, dlatego Józef Pruszyński mówi o nim bez entuzjazmu: — Wykonawcy uciekali lub markowali robotę

*

Już w pierwszym konkursie, w którym wystartował, zdobył drugą nagrodę. Temat: „Nasza gmina” (ogłoszony przez Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN w 1979 r.)

Pięć lat później wysłał swoją pracę pod konkursowym hasłem: „Mój urząd może pracować lepiej”. Miał doświadczenie i przemyślenia. Wybrał nie doceniane (według niego) inicjatywy i działalność organizatorską, zależną od osobistego podejścia, kontaktów z ludźmi, umiejętności rozmów, czyli propagowanie postępu na swój własny rachunek.

Widział ich często w Urzędzie, przychodzili do naczelnika. Przystudował dokumenty, a potem pojechał do wsi.

*

Strażacy podjęli uchwałę: zbudują remizę. Wybrali komitet z Jerzym Perkowskim jako przewodniczącym i myśleli, że to wystarczy. Pojechali do Urzędu Gminy zaraz na drugi dzień. Naczelnik zdumiał się: „Wiecie, ile taka remiza kosztuje? Uprzedzam — pieniędzy nie mamy. Musicie liczyć tylko na siebie. Brakuje też materiałów budowlanych, a działkę macie?” Po czym rozłożył przed nimi cały zakres formalności do załatwienia. Nawet jeżeli jest działka (a była, podarowana przez Józefa Stokowskiego), to czy przewidziana na cele nierolnicze? Jeżeli nie, musi być

zgodą ministra rolnictwa. Muszą też mieć projekt techniczny i pozwolenie na budowę.

Strażacy się zdumeli. Tyle zachodu, a chcą przecież stawiać remizę najprostsza, taką, jaka jest w Dąbrowie Łazach. Na takie chcenie naczelnik z kolei się rozsierdził: „Stodołę chcecie budować! Nie pozwolę, by taki budynek szpecił wieś. Chłupy macie piękne, przy deptaku między Jelitkowem a Sopotem nie wstyd byłoby je postawić, a remizę chcecie mieć gorszą?” Zawstydzili się strażacy. Prawdę im wygarnął. Nie może być taka prosta ta remiza. Ale formalności potrwać co najmniej pół roku. Skonsternowani — przyjechali do wsi. A tam usłyszeli: „Nie będziemy czekać. Budujemy bez zezwolenia”.

Na drugi dzień jedni kopali fundamenty, drudzy wozili żwir. W połowie robót wjechała przyjechała Naczelnik pozwolił dokończyć fundamenty, ale od pozostałych kwestii nie odstąpił: „Bo będzie kolegium za bezprawie!” Poradził, jak i co załatwiać. Ponad rok trwało to załatwianie. Ale nie czekali bezczynnie. Gromadzili (nieraz z odległości i ponad stu kilometrów) materiały budowlane. Wreszcie wynajęli maszt i już mogli wchodzić na legalną budowę. Wszyscy mu pomagali, a gdy jeden się objął, zawiesili go w czynnościach strażaka.

Codziennie rano Perkowski, soltys Ryszard Dąbrowski i Józef Stokowski (skarbnik Komitetu) zbierali się przed wyjściem w pole, omawiali zadania na bieżący dzień. Wapno przywieźli aż z Gdańska, a gwoździe zbierali u wszystkich rolników. Potem niejeden chłop nie miał czym płotu naprawić. Brakowało też pieniędzy. Zaczynali z sumą 120 tysięcy złotych. Organizowali więc zabawy taneczne; gdzie tam była w głowach zmęczonych ludzi zabawa! Ale 6 milionów konieczne trzeba było zarobić.

Chyba wieźli wtedy boazerię, gdy zdarzyła się awaria gaźnika. Józef Stokowski co kilkaset metrów dolewał do niego benzyny z butelki. Jego kolega, aby dopilnować ładunku, musiał jechać na platformie w dwudziestostopniowy mróz. Na domiar złego 30 kilometrów od Moczydeł wóz stanął. Przyjechała po nich Straż Pożarna z Wysokiego Maz. i przyholowała do celu o pierwszej w nocy. Głodni, zmęczeni — zabrali się do rozładowywania materiałów. Trzeba było szybko zwolnić wozy.

Bezinteresownie, dla siebie, pracowali wspaniale. Józef Pruszyński jest bardzo dokładny w robocie, obliczył więc, że: wozili materiały 4326 godzin, budowali 2261 godzin, każdy z 19 strażaków pracował 858 godzin, czyli 107 dniówek. Prawie cztery miesiące harówki bez pozorowania!

W niespełna dwa lata remiza (plus murowana ubikacja na zewnątrz) była gotowa. Koszt budowy (a był to przełom 1984/85) wyniósł ok. 6 milionów. Ponad połowę tej sumy wnieśli, w różnej formie, ludzie z Dąbrowy Moczydeł. Uroczyste otwarcie nastąpiło 21 lipca 1985 roku. A było co otwierać: wyłożona boazerią sala do tańca, podium do występów, sufit zaprojektowany przez artystę plastyka. Obok olbrzymi garaż, a w nim nagroda — samochód strażacki. Na górze świetlica, magazyn sprzętu Koła Gospodyń Wiejskich i dyskotekowego. Można więc urządzać wesela (jest i podręczna kuchnia) i eleganckie zabawy. Jest gdzie się spotkać z ciekawymi ludźmi, zaprosić teatr. Wszystko ogrodzone żelaznym płotem.

*

Józef Pruszyński zaczyna kolejny dzień. Zagląda do notatek: w perspektywie spis powszechny, wybory do rad narodowych. Już schodzą się interesanci; komuś brakuje materiałów budowlanych, innym węgla, ktoś prosi o wsparcie pieniężne. Gmina ma około czterdziestu podopiecznych, czyli kilkadziesiąt problemów, których nie rozwiązała pieniądze.

*

A przed stacją benzynową długa kolejka ciągników i zmarniętych chłopów; czekają na paliwo. Dzień? Noc? Nikt nie wie, jak długo trzeba będzie tu stać. Jak tu zapytać ich o społeczne inicjatywy? Głupio.

ALICJA NIEDZWIECKA



O sposobie na świadectwo z czerwonym paskiem, akwarium i rodzinnym albumie — z Krzysiem Marcem, prymusem z VI b Szkoły Podstawowej nr 3 w Łomży — rozmawia Gabriela Szczęsna.

GABRIELA SZCZĘSNA: — W każdej szkole słycać narzekania że teczka za ciężka, lekcji za dużo (i do tego jeszcze trudnych), a tu proszę: same piątki. Jak Ty to robisz?

KRZYSZTOF MARCZEC: — Zwyczajnie. Trzeba się po prostu uczyć.

— Teraz powinnam wyobrazić sobie chłopca, który bez przerwy siedzi nad książkami. Uczy się, uczy i nic już dla niego nie istnieje. Czy tak wygląda Twój dzień?

— Skądże! Najważniejsza sprawa to umieć zorganizować sobie czas. Lekcje są dla mnie na pierwszym miejscu, to prawda, ale nie jestem kujonem (zresztą, uczenie się na pamięć nie daje). Zwykle ucze się według tego samego sposobu: wszystkie zadania pisemne odrabiam jednego dnia, choćby np. fizyki jutro nie było, bo wtedy najlepiej wszystko pamiętam; ustne przygotowuję tuż przed następną lekcją z danego przedmiotu. Na naukę poświęcam dwie-trzy godziny dziennie. Mam w domu słowniki, encyklopedię, różne opracowania, lekturę szkolną, więc nie muszę tracić czasu na ich szukanie w bibliotece. Chcę jeszcze dodać, że nie wykręcam się od obowiązków domowych i po przyjściu ze szkoły pomagam mamie.

— Który przedmiot lubisz najbardziej?

— Biologię. Należę do kółka biologicznego; szczególnie interesuje mnie anatomia człowieka. Bardzo lubię zajęcia, na których przygo-

towujemy preparaty mikroskopowe. Poza tym chętnie uczę się historii, języka polskiego, fizyki i matematyki.

— Czy prymus może złapać dwóję?

— Pewnie! Właśnie niedawno dostałem jedną z matematyki. Zamiast uważać, gadałem z kolegą, no i potem nie wiedziałem zupełnie, o co pani mnie pyta.

— Czy klasa nie zazdrości ci tych piątek?

— Nie. Jesteśmy bardzo żyłci. Jeśli ktoś poprosi mnie o pomoc w lekcjach, bardzo się cieszę, że mogę to zrobić. Z moim najlepszym kolegą, Tomkiem Noskiem, wyciągnęliśmy jednego chłopaka z naszej klasy z dwój. Pomogę każdemu, ale on sam musi chcieć się nauczyć.

— Co robisz po odrobinie lekcji?

— Gram w piłkę nożną i tenisa stołowego (Andrzej Grubba to mój wzór), lubię czytać książki przygodowe (szczególnie seria z Tomkiem i Panem Samochodzikiem), a w telewizji zawsze oglądam sport, „Z kamerą wśród zwierząt” i „Smurfy”. Z bratem zakładamy akwarium, a nasze nowe hobby to zbieranie starych fotografii do albumu rodzinnego. Najwięcej dała ich babcia. Może wyjdzie z tych zdjęć historia naszej rodziny?

— Kim chcesz być w przyszłości?

— Jeszcze nie wiem, ale na pewno mój zawód będzie związany z biologią.

— Czego życzyć prymusowi?

— Może szczęścia w życiu?

SŁODKIE ŻYCIE

RIO BRAVO

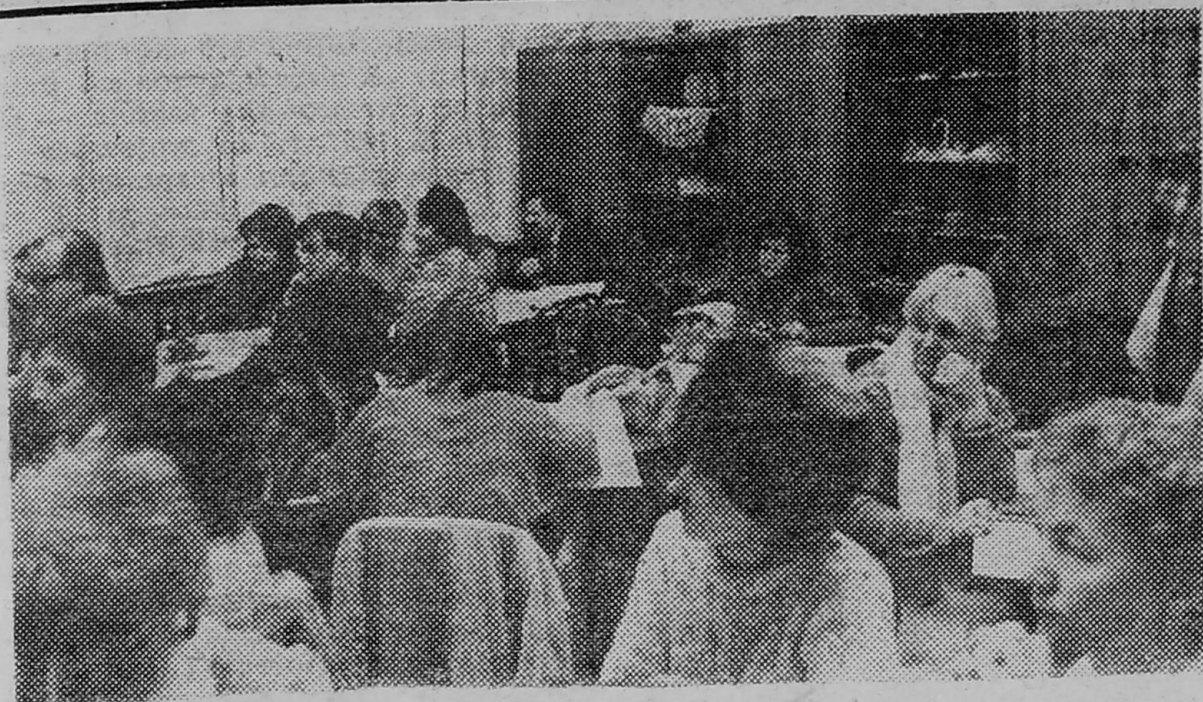
Rzuciłam gazetę w kąt. Zabrałam się do „Tygodnika Kulturalnego”. Ludzie, nie wytrzymam! Andrzej Makowiecki w cyklu artykułów „Droga do Eldorado” zawiadamia całą Polskę, że rodacy, chcąc dostać się z Meksyku do USA, przepływają wpraw graniczną rzekę Rio Bravo. Jest tym zaskoczony. Wiadac, że nigdy nie był w Łomży. Od polskiego konsula dowiedział się, że: „[...] jeżdżą przede wszystkim chłopcy, najczęściej z Białegostoku i Łomży. Chłop z języków obcych zna tylko polszczyznę, nie zawsze dobrze. Budzą litość, są bezradni

jak dzieci”. „Tygodnik” podzielił los „Polityki” — won do kąta!

Przyszła koleżanka. Nareszcie odpocznę! Niestety, stało się najgorsze. Ziewając opowiedziała mi, jak około północy do jej drzwi zaczął dobijać się wuj, który właśnie w tym czasie powinien być kible w Nowym Jorku. W ostatnich dzinsach „Made in Odra” wrócił z Meksyku! Wraz ze znajomą stali długo nad Rio Bravo i już, już mieli się rzucić w spieniony nurt, kiedy znajoma, patrząc w oczy krokodyla, przypomniała sobie „Pourót do Eden”. Wuj jest dżentelmenem, więc wrócili razem. Ale przez pół nocy koleżanka wysłuchiwała przekleństw pod adresem tchórzliwej pani i przysięg wuja, że tego jej nie daruję.

Ja też koleżance nie darowałam. Pokazałam drzwi. Potem otworzyłam okno. Od oczyszczalni ścieków powiało mi nareszcie prawdziwą Łomżą.

OSA



KLUB PRZY SADOWEJ

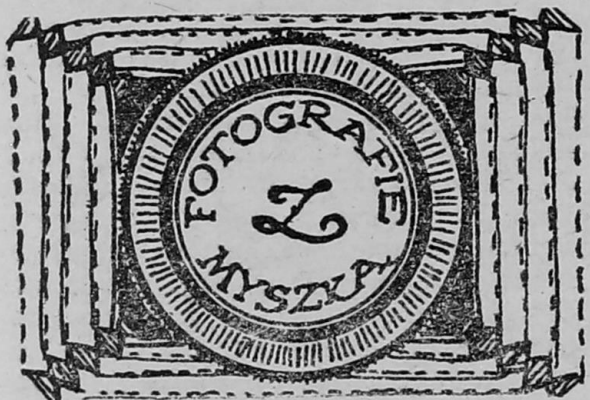
Klub ma tyle lat, ile budynek, w którym się mieści, a ten powstał dzięki łomżyńskim nauczycielom jeszcze przed wojną; rozbudowywali go także własnymi siłami. Po wielu zmianach w programie zaczął działać od września ubiegłego roku. Ma przytulne wnętrza oraz instruktorów gotowych pomóc w rozwijaniu zainteresowań członków. Dla Oddziału Miejskiego ZNP jest nie tylko wizytówką, ale także środkiem do celu: integracji środowiska nauczycielskiego. Pedagogów jest w Łomży 2000, z czego ponad połowa należy do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Do Klubu może przyjść każdy.

O nudzie nie ma tu mowy; młodzieńcy mogą brać przykład z sekcji nauczycieli-emerytów. Tutaj właśnie rozwijają oni swoje zdolności plastyczne, recytują własną poezję, prześcigają się w umiejętności haf-tu, uczą się kroju i szycia. Nie wy-

obrażają już sobie popołudnia bez rozgrywek brydżowych, partii szachów, meczu piłki siatkowej czy śpiewania w zespole wokalnym. Czują się u siebie i sobie potrzebni.

Wciąż jednak nie może rozkręcić się chór, zespół taneczny i kabaret. Z bardzo prozaicznej przyczyny: braku chętnych. Chodzi o młodych. Działacze ZNP zastanawiają się, dlaczego. Czyżby młodzi pracownicy oświaty byli już zmęczeni pracą i nie odczuwali potrzeby odpoczynku we własnym klubie? Czyżby po wspólnej pracy nie mieli sobie nic do powiedzenia? A jednocześnie słycać narzekania, że nie mają co ze sobą zrobić całymi popołudniami.

Działacze ZNP czekają na młodych przy Sadowej. Są fundusze na realizację pomysłów, jest młody kierownik — Wojciech Kozłowski (nauczyciel z Drozdowa). Może się uda? (gab)



Przypominamy: trwa konkurs „Domowe Archiwum”, organizowany przez Muzeum i Archiwum Państwowe w Łomży. Na specjalnej wystawie planuje się umieszczenie materiałów historycznych i pamiątek, znajdujących się w zbiorach tych rodzin, które swoje losy związały z Ziemią Łomżyńską. Warunkiem udziału jest udostępnienie m.in. dokumentów, fotografii, czasopism oraz przedmiotów codziennego użytku sprzed 1950 r. Przewiduje się nagrody pieniężne oraz dyplomy pamiątkowe za uczestnictwo. Skrócono termin przyjmowania eksponatów: do końca marca br.



Wśród pierwszych zgłoszeń jest zbiór ok. 100 fotografii rodzinnych znanego artysty-plastyka Andrzeja Szufarskiego z Łomży. Jedną z fotografii przedstawia portret szlachetki, wykonany w zakładzie braci Zeuschnerów w Poznaniu (firma istniejąca od 1858 r.). Właściciele styneli z czynnego udziału w wykonywaniu i rozpowszechnianiu patriotycznych fotografii związanych z Powstaniem Styczniowym.

BOLESŁAW DEPTUŁA

Na imprezie rekreacyjnej, zwanej imieninami, po raz kolejny wystąpiłam opowieści o Ameryce. Jak zwykle nie dowiedziałem się niczego nowego. Legendę o „zielonej krainie” znam na pamięć; w innych regionach Polski opowiadam ją jako własną przeżycia. Tam robi to wrażenie. Ucieszyłam się więc, gdy moja wtrąba nie wytrzymała kolejnej porcji odsmażanej nudy i wróciłam do domu. Dość tej Ameryki! Zaczęłam czytać „Politykę”. Ledwie jednak otworzyłam drugi numer, znowu mnie trafiło! Daniel Passent w „Listach z Ameryki” pisze: „Każdy, kto starał się o wizę amerykańską, wie, jak pomocne w rozmowie z urzędnikami mogą być listy od cioci z Ohio do bratanka z Łomży [...] Trzeba być bardzo naiwnym, aby uwierzyć, iż Polak jedzie na urlop do USA. Tradycja urlopów zagranicznych wśród mieszkańców ziemi łomżyńskiej nie jest rozpowszechniona”.

AB URBE CONDITA (11)

KATEDRA

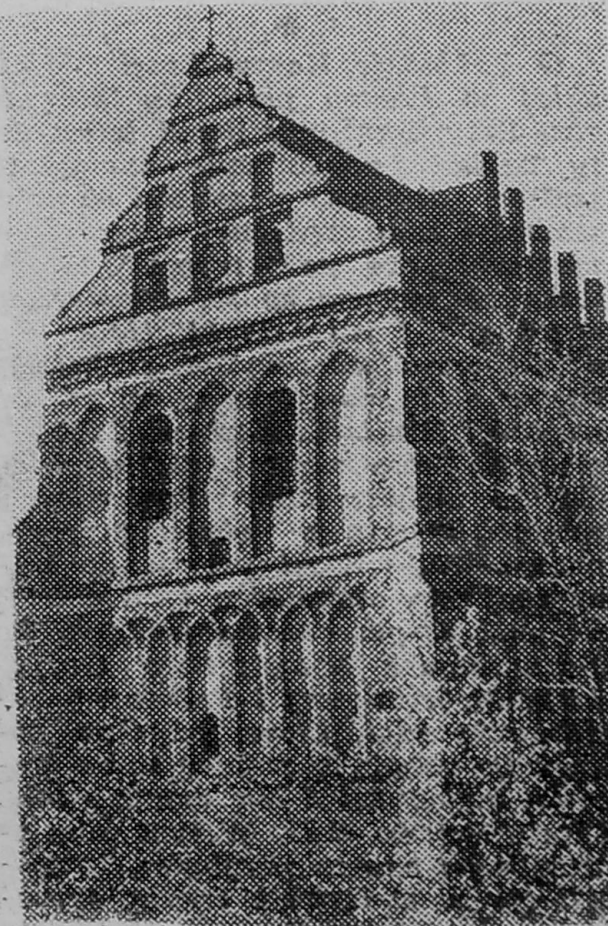
Do najważniejszych zachowanych obiektów architektury na terenie miasta należy kościół katedralny pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Budowę rozpoczęto przed 1504 r. z fundacji księcia mazowieckiego Konrada III Rudego oraz księżny Anny i jej synów: Janusza i Stanisława. Do śmierci księżny Anny doprowadzono ją do korony murów; wznoszono trójnawową bazylikę z kaplicą św. Anny od południa i dzwonnica od północy. W roku 1519 proboszczem łomżyńskim zostaje ksiądz Jan Wojsławski, kanonik kolegiaty warszawskiej i pisarz ziemi łomżyńskiej. Z jego to fundacji w latach 1519—1526 zakończono budowę kościoła. Jednocześnie zmieniono kompozycję przestrzenną obiektu: z bazyliki na pseudobazylikę; znacznie obniżono nawę główną, podwyższono ściany naw bocznych i załozono sklepienia.

Okolo 1588 r., z inicjatywy Andrzeja Dunina Modliszewskiego, przebudowano kaplicę południową św. Anny, zamieniając ją na kaplicę grobową rodziny Modliszewskich. Zamurowano wtedy półkoliste zamknięte okno w ścianie południowej kaplicy, wybito okna okrągłe (istniejące do dziś), wykonano polichro-

mię (nie zachowała się), wmurowano nagrobki. Gruntowny remont, połączony z częściową przebudową (według projektu Józefa Szymona Bellottiego), prowadzono w latach 1691—1700. Przebudowano wtedy szczyt fasady, podwyższono ściany prezbiterium, obniżono dachy, wprowadzając jednocześnie dachy pulpitowe nad nawami bocznymi, wykonano sygnaturkę. W czasie prac remontowych, prowadzonych w latach 1752—1753, wybudowano chór muzyczny w zachodnim przesle nawy głównej i wykonano rokokowe sztukaterie nad lukiem tęczowym oraz przekształcono barokowy szczyt elewacji zachodniej.

Mimo prowadzonych remontów, w roku 1819 kościół zamknięto (ze względu na zły stan), a w roku 1823 zamieniono go na magazyn. Po przeprowadzeniu szybkiego remontu, w tym samym roku przywrócono mu jednak funkcję kościoła parafialnego.

W latach 1884—1886 dobudowano nową, neogotycką zakrystię od południowej strony prezbiterium, a w 1887 r. (z fundacji Telesfora Starzyńskiego) przekształcono kruchtę w przyziemiu dzwonnicy na kaplicę św. Kazimierza. W 1891—94 przeprowadzono gruntowny remont oraz wykonano polichromie na sklepieniach. 10 lutego 1921 r., na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, wpisano kościół do rejestru zabytków. Od 1925 r. pełni funkcję kościoła katedralnego



Dzwonnica przy katedrze łomżyńskiej.

W latach 1931—1934, pod nadzorem poznańskiego architekta Stefana Cybichowskiego, przebudowano prezbiterium i zakrystię południową, przeniesiono jednocześnie nagrobki z prezbiterium i kaplicy południowej do naw bocznych.

(W.L.)

Fot. BOLESŁAW DEPTUŁA

wieści grodzkie



spiećcia



Hodowca krów z Kalinowa Basi (gmina Rutki) wyprzedził dwie trzecie stada, ponieważ w dostarczonym przez niego mleku od dłuższego czasu wszelkie badania wykazywały nadmiar bakterii, co natychmiast powodowało obniżenie klasy surowca, a tym samym ceny i opłacalności hodowli. Rolnik bynajmniej nie poddał się od razu: był tylko zmieścić się w „bakteriologicznej normie” — zakupił dojarkę, schłodził mleko tuż po udoju, dwa razy w roku biał oborę, skrupulatnie przestrzegał czystości. Kiedy wszystkie zabiegi, podejmowane na własną rękę, okazały się daremne, pomoc mogli mu już tylko fachowcy. Niestety, mimo iż teoretycznie jest ich wielu — od instruktora spółdzielni mleczarskiej po stację użytkowości mlecznej i doradztwo woprowskie — problemem hodowcy nie zainteresował się nikt. Znajdą się tylko na dojeniu chłopa?

Mieszkaniec Łomży poprosił ZURT o naprawę telewizora; należało wymienić jeden z oporników. Radiomechanik okazał się sprawnym fachowcem i po pięciu minutach gotowy był nie tylko odbiornik, ale i rachunek: opornik — 56 złotych; ryż — 10 złotych; dojazd — 135 złotych; robocizna — 1160 złotych! Ta ostatnia pozycja wynika z głębokiego szacunku dla Konstytucji, która zapewnia, iż praca jest dobrem najwyższym.

„Dziennik Ludowy” rozpoczął chwalebny akcję pod hasłem „Ratujmy zabytki”, w której zachęca do przejmowania, remontu i użytkowania zabytkowych budowli. W jednym ze styczniowych numerów gazeta drukuje m.in. wykaz młynów w Łomżyńskim, które „mogą być z powodzeniem użytkowane jako zajazdy, przystanie, stacje wodne, schroniska PTTK, a także służyć innym celom rekreacyjno-wypoczynkowym”. Brzmi to pięknie, tyle że w wykazie znaleźliśmy młyny mające swoich właścicieli, czyli wcale nie są do „przejęcia”, a niektóre (np. w Rudzie Skrodzie) jeszcze zupełnie niedawno młły zboże. Większość zresztą nadal nie musiałaby być przerabiana w „skansenowe” zajazdy, przystanie itd., gdyby nie niszcząca je polityka monopolisty, jakim są Państwowe Zakłady Zbożowe. Nasza akcja: niszczy zabytkową ekonomię!

O Zakładzie Komunikacji Miejskiej w Łomży pisaliśmy już nie raz. Przypomnijmy: przed kilku laty Zakład postanowił oszczędzać paliwo; premie w wysokości 85 proc. wartości zaoszczędzonej ropy spowodowały, że po trzech latach wskaźnik zużycia na 100 kilometrów spadł z 32,5 litra do 21. Udało się dzięki temu zaoszczędzić aż 275 000 litrów oleju napędowego, za co „w nagrodę” Zakład... dopłacił 2 500 000 złotych. Stało się tak dlatego, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych, zgodnie z resztą z obowiązującymi przepisami, wliczył premie do wynagrodzenia osobowego i od całości ściągł 43-procentowy podatek. Po perturbacjach Ministerstwo Gospodarki Materiałowej i Paliwowej zastosowało ulgi, które jednakże pokrywają zaledwie połowę sumy traczonej przez ZKM na oszczędzaniu. I tak jest do dziś. W tym roku oszczędnym znowu przybyło „korzyści”: oto w związku z trudną sytuacją przydziały paliwa obniżone zostały hurtem o 20 proc., licząc od poziomu zużycia. Kto miał większe przepały, dostał więcej, kto natomiast solidnie oszczędzał, nie będzie miał na czym jeździć. Trudna sytuacja trudną sytuacją, ale żeby w Warszawie nie znalazło się już kropli rozsądku!

Nagrodę 500 złotych za najlepszy sygnał tygodnia „To się nadaje do „Spiećcia” otrzymuje autor informacji o „korzyściach” z oszczędzania.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

moja wizyta zakończyła się tym, że szanowny Pan Naczelnik kazał zamknąć drzwi z drugiej strony, a obietnica pozostała tylko obietnicą. Zaproponował, abyśmy budowali swój dom. W naszym przypadku jest to niemożliwe, ponieważ żyjemy tylko z pracy rąk, żadnych innych dochodów nie mamy [...]. Mam nadzieję i głęboko wierzę, że Postowie Ziemi Łomżyńskiej obiektywnie rozpatrzą sprawę.”

Posel interweniował w dniu nadziejścia korespondencji. Naczelnik Stawisk zapewnił, że wyremontuje mieszkanie Janiny Wieczorek, a z chwilą pozyskania lepszego — natychmiast przekaże je zainteresowanej.

Józef Krzysztof Przesław, dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW, po zbadaniu sprawy potwierdził zasadność przydziału rodzinie Janiny Wieczorek mieszkania komunalnego, bo-

rem, który może zmieniać przepisy z dnia na dzień.

16 VII 1987 r. zwróciła się do posłanki Ireny Szadurskiej Hanna Sadowska, pracownica oświaty, z prośbą o przydział zastępczego mieszkania komunalnego w Kolnie. Naczelnik obiecał jej to do końca 1985 r., ale ponieważ nie miał lokalu o wyższym standardzie, a zadeklarowany termin minął, zaproponował jej mieszkanie z piecami węglowymi. Hanna Sadowska nie przyjęła go, musi więc poczekać na swoją kolejkę wśród innych oczekujących.

* *

Tadeusz Konopka zabiegał u posła o pomoc w odroczeniu synowi, Tadeuszowi, służby wojskowej, gdyż dzierżawi on gospodarstwo wuja przebywającego „za wodą”. Wprawdzie naczelnik gminy uznał go za prowadzącego to gospodarstwo, lecz

szak postanowił zająć się nią od początku. „Z przedstawionych przez Jadwigę Chrostowską faktów — pisał 26 X 1987 r. do wojewody — popartych pismami w sprawie podłączenia domu mieszkalnego J. J. Chrostowskich do miejskiej sieci ciepłowniczej, można stwierdzić brak konsekwencji na szkodę obywatela w podejmowaniu decyzji przez odpowiednie służby administracji państwowej szczebla wojewódzkiego. Biorąc pod uwagę aspekt społeczny sprawy, jak też koszty dotychczas poniesione przez zainteresowanych, związane z wykonaniem zewnętrznego odcinka, oraz podeszły wiek Ob. J. J. Chrostowskich, uprzejmie proszę Obywatela Wojewodę o ostateczne wyjaśnienie [...]”.

Do pisma poseł dołączył trzy kserokopie odpowiedzi: z 16 III 1987 r. Jerzego Prokopczuka, zastępcy dyrektora Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW (informującego z „przykrością o braku możliwości”, z 13 V ub.r. Józefa

CO LUDZKIE

wiem na osobę przypada w niej 7000 złotych, i podtrzymał zobowiązanie naczelnika, iż w roku 1988 takie pomieszczenie na pewno otrzyma.

* *

Irena Truszkowska ze wsi Guty Stare (gmina Grabowo), prosiła 17 lipca ub. roku Irenę Szadurską o umieszczenie jej dwójki pociech w Domu Dziecka, bowiem wychowywanie trójki dzieci uniemożliwiło jej pracę zarobkową. Posłanka interweniowała w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej UW. Dzieci zostały umieszczone w białostockim Domu Dziecka. Matka jest dozorczynią w grajewskim Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej.

* *

20 lipca Anatoliusz Józef Miszak telefonował do wiceprezydenta Łomży o pomoc Leokadii Wałasewicz w wykwaterowaniu lokatora na czas remontu budynku. Wiceprezydent zastępcze lokum znalazł, ale zapowiadany szybki remont przebiega jakoś opieszale.

* *

Jadwiga Boguska ze wsi Jarnuty Stare (gmina Łomża), mająca dziecko na diecie bezglutenowej, przyszła na dyżur poselski prosić o wsparcie w staraniach o zainstalowanie w jej domu butli gazowej. Otrzymała zgodę na zaopatrywanie się w gaz przez trzy miesiące.



fa Przesława, dyrektora Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW („Wydział, po uzgodnieniu z wicewojewodą łomżyńskim, postanowił zmienić swe stanowisko wyrażone w piśmie z 16 marca br. i w drodze wyjątku załatwić sprawę Obywatela pozytywnie) oraz z 10 IX ub.r. — WPEC-u (który zabrania „wykonania wciniki do miejskiej sieci ciepłej”).

17 listopada wicewojewoda Eugeniusz Mioduszeński tłumaczył posłowi, iż „w sformułowaniu: «warunki techniczne» zawierał się również i termin podłączenia domu J. J. Chrostowskich”.

Posel poprosił wówczas wojewodę Marka Strzalińskiego o rzetelne wyjaśnienie sprawy, dowodząc, że tak sformułowana odpowiedź Wydziału dawała podstawę Ob. J. J. Chrostowskim do rozpoczynania prac związanych z wykonaniem zewnętrznego odcinka kanału ciepłowniczego”. Konkretna odpowiedź nadeszła dopiero po — zorganizowanym przez Józefa Przesława — zebraniu mieszkańców, na którym zapytano ich o zgodę na wyjątkowe potraktowanie Chrostowskich. Siedzi sprzeciwili się, uważając, że Chrostowscy nie mają jeszcze najgorszej sytuacji. Wobec tego wojewoda odmówił autorom interwencji jej pozytywnego rozstrzygnięcia.

* *

Bogusław Malinowski z Armii Czerwonej miał więcej szczęścia: już korzysta z dobrodziejstwa ciep-

-NAJWAŻNIEJSZE

* *

Irena Korycka z Łomży wrosła o przyspieszenie przydziału mieszkania córce, która w M-4 mieszka wraz z rodziną zamężnej siostry i matką (na 61 metrach kw. gnieździ się 10 osób). Córka miała książeczkę mieszkaniową, zarejestrowaną w 1982 r. Na interwencję posła prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa” zobowiązał się rozpatrzyć jej sprawę do końca 1987 r. Już 26 listopada Agnieszka Ruszczyk była na liście członkowskiej.

* *

Kazimiera Liszewska przedkładała problem byłej bibliotekarki w Porytem (gmina Stawiski), która nie otrzymała poborów za urlop macierzyński i wypoczynkowy od kwietnia do października 1984 r. Na interwencję posła powołano zespół do zbadania sprawy. Pobory zostały wypłacone za 40 roboczych dni.

na straży prawa

Niektórym wyborcom słowo „poseł” kojarzy się niemal z dyktato-

zaoponował szef WSZW, a poseł zgodził się z jego argumentacją. Poborowy służy ojczyźnie.

* *

Kazimierz Leszczyński ze wsi Miodusy Dworaki (gmina Perlejewo) przyszedł prosto od wicewojewody Zdzisława Truszkowskiego. Założył zespół, który tuż przed odbiorem kombajnu się rozpadł, dzięki czemu powstały dwa, ale kombajn wciąż był jeden. W tej sytuacji naczelnik postanowił przyznać maszynę SKR-owi. Anatoliusz Miszak zaprosił do rozmów przedstawicieli Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa UW, który wyjaśnił Leszczyńskiemu, iż jego nowy zespół wypadł z kolejki i musi ustawić się w nowej.

poseł też petent

Do Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego wpłynęła sprawa Jadwigi i Józefa Chrostowskich, zamieszkających przy ul. Zawadzkiej 6 w Łomży, o podłączenie domu do miejskiej sieci ciepłowniczej (pisał o niej w ub.r. Władysław Tocki w reportażu: „Rozgrzewka”). Nie bacząc na wcześniejsze opinie poseł Anatoliusz Mi-

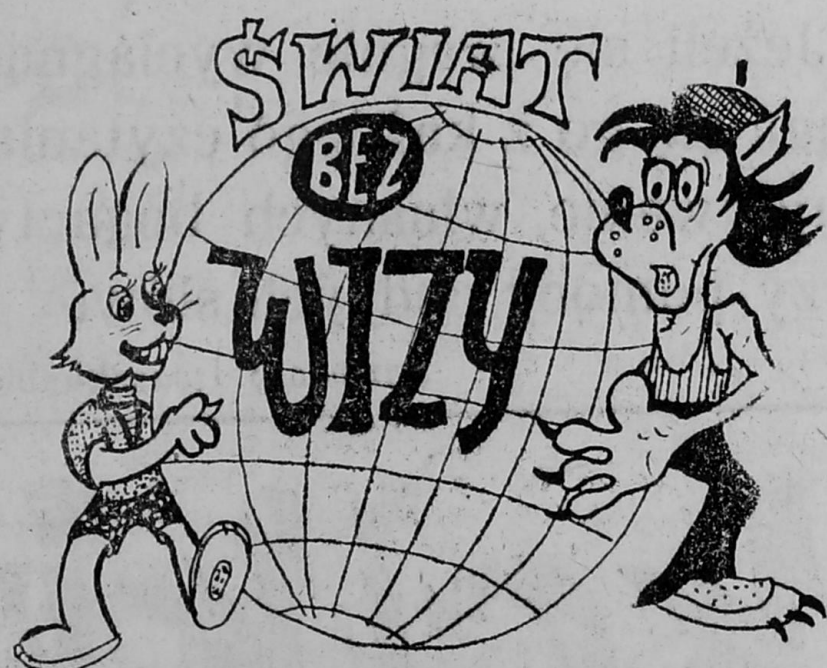
łowni miejskiej, choć nie był u posła. WPEC niemal równocześnie z pisanem odmów Chrostowskim wyraziło zgodę na podłączenie jego budynku do sieci, bez względu na „15-procentowy deficyt ciepła w budynkach już podłączonych”. Józef Szek, zastępca dyrektora ds. technicznych WPEC-u, powiedział: „Malinowskiego podłączyliśmy do kotłowni miejskiej, a nie do sieci, a ponadto przez jego podwórko przechodzi jedna z naszych central. No i jest on naszym pracownikiem”.

* *

Do półmetka kadencji (7. X 1987) łomżyńscy posłowie odbyli 139 spotkań z wyborcami (84 w miastach i 55 na wsi). Najczęściej spotykał się Anatoliusz Miszak, przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, bo aż 54 razy, natomiast Irena Szadurska — 40. Rozpatrzyli 103 obywatelskie interwencje. Dominowały prośby o mieszkania, o odroczenie zasadniczej służby wojskowej, lub przyspieszenie terminu jej zakończenia.

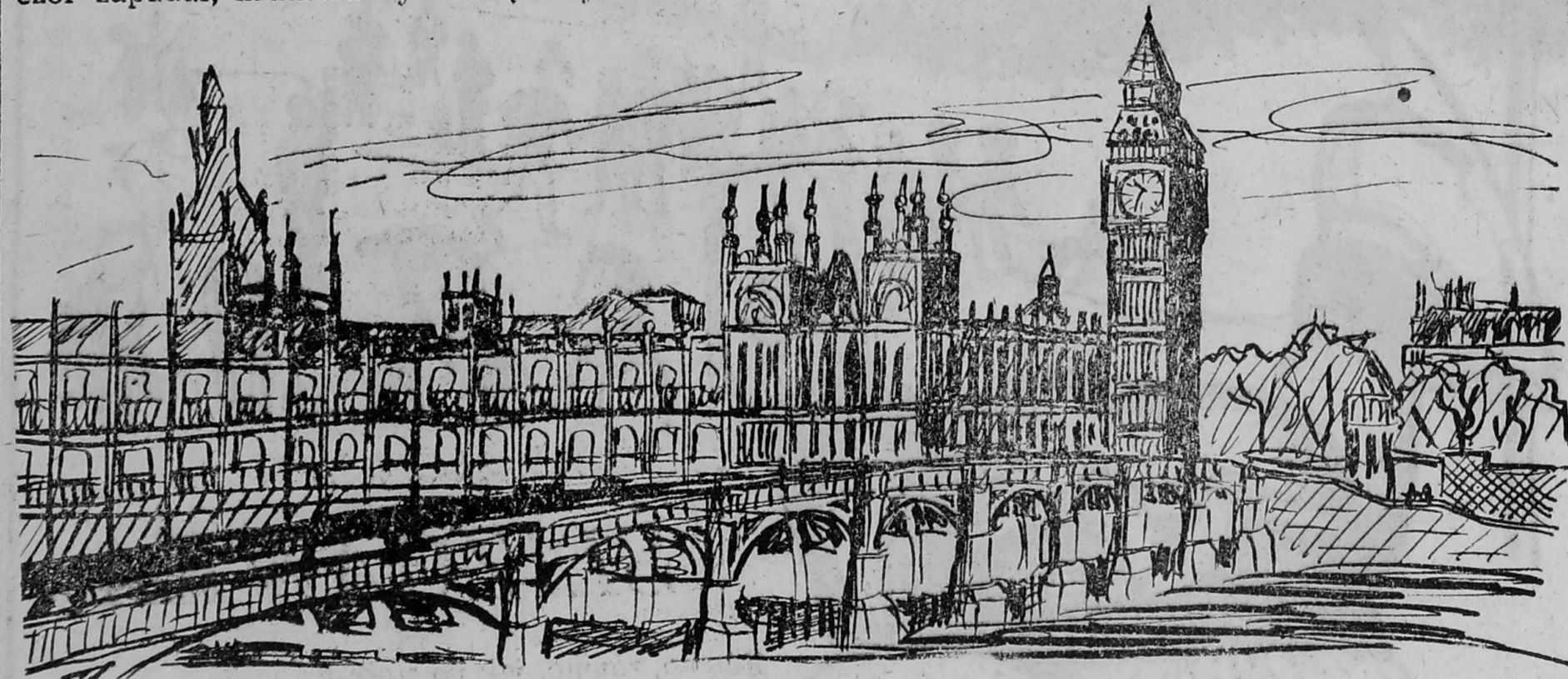
STANISŁAW ZIELIŃSKI





SEN KRAMARZA

W dawnych czasach, kiedy jeszcze po obu stronach wielkiego Mostu Londyńskiego mieściły się sklepy, a pomiędzy przęslami przepływały łososie, żył sobie w Swaffham, w hrabstwie Norfolk, pewien ubogi kramarz. W pocie czoła musiał zarabiać na kawałek chleba wędrując przez dzień cały z towarem na plecach i psem przy nodze, a gdy wieczór zapadał, kramarz był szczęśliwy, że może



wreszcie odpocząć. Pewnej nocy przysnił mu się wielki most w dalekim Londynie i usłyszał we śnie głos, który mówił, że jeśli tam pójdzie, usłyszy dobrą nowinę. Nie zwrócił uwagi na ów sen, ale następnej nocy przysniło mu się to samo. Ten sam sen powtórzył się i trzeciej nocy.

Wtedy kramarz powiedział do siebie: — Coś jednak musi w tym być. — I wyruszył do Londynu.

Droga była żmudna i kramarz odetchnął z radością, gdy wreszcie stanął na wielkim moście i zobaczył wysokie domy na lewo i na prawo, lśniąca wodę i statki na rzece. Cały dzień

spacerował tam i z powrotem, ale nie usłyszał nic takiego, z czego mógłby się ucieszyć. Następnego dnia znów stał tam i wytrzeszczał oczy i spacerował po moście, ale nic nie usłyszał i nic nie zobaczył.

Na trzeci dzień, kiedy tak stał i rozglądał się wokoło, zagadnął go jakiś kupiec: — Przyjacielu, ciekaw jestem, czemu stoisz tak bezczynnie? Nie masz nic do sprzedania?

— Nie — odparł kramarz.

— I nie prosisz o jałmużnę?

— Nie, nie zrobię tego, póki potrafię zarobić na siebie.

— W takim razie powiedz, co robisz tutaj i co cię tu sprowadziło?

— Aby nie skłamać, dobry panie, śniło mi się, że jeśli tutaj przyjdę, to usłyszę dobrą nowinę.

Kupiec roześmiał się serdecznie.

— Musisz być chyba obłąkany, jeśli dla takiej przyczyny udałeś się w podróż. Mogę ci powiedzieć, mój kmiotku, że i ja mieszałem sny. Otóż ubiegłej nocy śniło mi się, że byłem w jakiejś miejscowości, zupełnie mi nie znanej, gdzieś w hrabstwie Norfolk, i znalazłem się w sadzie, za domkiem kramarza. W tym sadzie rósł wielki dąb i śniło mi się, że jeżeli zacznę kopać pod tym dębem, to znajdę wielki skarb. Ale czy wyglądam na takiego głupca, który by wyruszył w długą i męczącą podróż dla jakiejś fantazji? Nie, mój przyjacielu, musisz się na-

uczyć rozumu od kogoś mądrzejszego niż ty sam. Wracaj do domu i pilnuj swoich spraw.

Usłyszawszy to, kramarz nie odezwał się ani słowem, ale omal nie oszalał z radości. Czym prędzej wrócił do domu, zaczął kopać pod wielkim dębem i znalazł ogromny skarb. Stał się bardzo bogaty i choć rozporządzał tak znacznym majątkiem, nie zapomniał o swoich obowiązkach. Odbudował kościół w Swaffham, a kiedy umarł, w kościele ustawiono jego posąg, wykuty w kamieniu, z torbą na plecach i psem u nogi. Stoi tam po dziś, na dowód tego, że mówię prawdę.

JOSEPH JAKOBS

PIOSENKA MARSZOWA FURKI PURKI



Istnieje chyba taki świat,
w którym dorosłych nie ma,
gdzie porozmawia z tobą kwiat
lub wiatr, na każdy temat
Nie trzeba jechać ani iść,
w dalekie ruszać kraje.
Nie kiedyś to się zdarzy, dziś!
Wystarczy mieć fantazję.

Ref.: Bo zabawa w przugodę,
to przygoda z zabawą.
Szczęście masz, jeśli tobie
chwile takie się zdarzą,
gdy zabawa przygodą
a przygoda zabawą.

Każdy, choć raz, pod łóżko wlaź,
otwórz starą szufladę
i znalazł w niej prawdziwy skarb —
jakieś rzeczy nieznanne.
Patyk, kamyczek albo liść,
szkiełko, bógwico, wstażka
za cały świat wystarczą ci,
kiedy przygodę spotkasz!

Ref.: Bo zabawa...

H. A. Gasz, B. Szczepański — „Sto albo więcej przy-
ród Furki Purki i jego przyjaciół” (cz. I)

ZIMOWA POEZJA

ŚWIERK

Pod śniegiem ugina się świerk.
Sarna przebiegła obok.

Pomyślała sarna: „Las to baśń,
a świerk — biały obłok”.

Dopiero gdy wiatr świerkiem poruszył,
obłok zaczął nagle białą prószyc.
Wtedy sarna spostrzegła jeszcze raz,
że nie biegła niebem, lecz przez las.

ZBIGNIEW JERZYŃA



ZIMOWE ZMARTWIENIE

Zima, choć piękna, przecież
surowa jest taka.

Wielki jest w zimie

lęk zająca,

wielki — głód ptaka.

Ptaka nakarmić,

nie spłoszyć zająca...

No, tak —

ale właśnie zając spod nóg mi prysnął,
do lasu poleciał
spłoszony ptak...

CZESŁAW JANCZARSKI

TRAWA ZIMĄ

O czym trawie śni się,
gdy spadnie śnieg?

Może o lisie,

co biegł

zamiatając kitą?

Czy o zajączków zabawie,

gdy im ciepło i syto?

O czym śni się trawie?

Powiesz mi to?

JOANNA POLLAKÓWNA

CZY ZNASZ TE KSIĄŻKĘ?

Ni stąd, ni zowąd przemówił Pyziak.

— Przepraszam — rzekł swobodnie. — Myślę, że mamy prawo spytać, o co właściwie chodzi?

Pieróg nie był zdania, że ktokolwiek poniżej trzydziestki ma prawo wiedzieć, o co właściwie chodzi, i zwracać się do nauczyciela zbyt swobodnym tonem. Skarcił śmiałka wzrokiem.

— Odbywamy tu miłe spotkanie towarzyskie — nie zraził się Pyziak. — Nie ma w tym niczego złego. A jednak wydaje mi się, że pan profesor ma nam coś do zarzucenia.

Cisza.

— Dyrekcja dostała donos — wyrwał się Dmucha-wiec, nim z otwartych ust Pieroga zdolał paść grom.

— Panie kolego! — grom padł jednak, ale w stronę Dmucha-wca. — Nie donos, nie donos, a powiadomienie.

„Co za różnica” — powiedziała mina Dmucha-wca, lecz on sam milczał.

— Może to pani Szczepańska?! — krzyknęła nagle Gabrysia, którą po dokonaniu prawidłowej operacji myślowej nagle olśniło.

— Co to ma do rzeczy — zdekonspirował autorkę listu Pieróg. — Czy to ważne, kto napisał ten... to powiadomienie?

Jeżeli już wiesz, jaka to książka, podaj imię i nazwisko jej autora oraz tytuł.

LABIRYNT LITEROWY

↓

E Ł Z Y

K O I Z D

I O C I C

N E W Ń E

Odnalezienie właściwej drogi w tym labiryncie (punktem startowym jest kółko zaznaczone strzałką) pozwoli Ci odczytać znaną maksymę łacińską.

Rozwiązania

głowaianek z poprzedniego (1/88) numeru „Kontakcików”.

■ Czy znasz tę książkę? Hanna Ozogowska — „Tajemnica zle onej pleczęci”.

■ Labirynt: Kto o jutrze pamięta, temu dziś nie brak-nie.

■ Krzyżówka. Prawoskośnie: kasza, konik, wybór, przemiana, rysunek, rysa, kara, tulacz. Lewoskośnie: koszary, wynik, przebój, armia, natura, suma, rynek, kasa.

■ Skojarzeniówka: Głos słyhać, ale osoby nie widać.

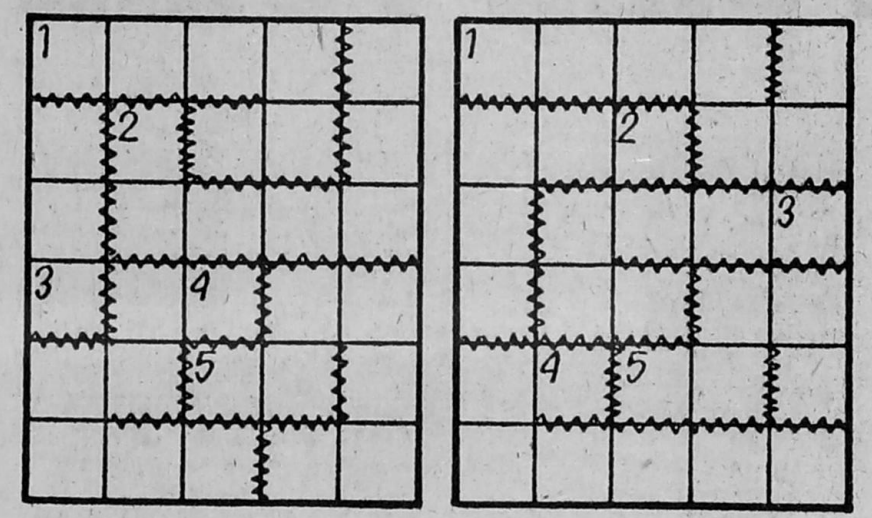


DIAGRAM LEWY: 1) armata, 2) maszyna do kopa-nia gruntu, 3) produkt mleczarski, 4) ciągnik, 5) po-spolita roślina rosnąca na brzegach wód.

DIAGRAM PRAWY: 1) niewielki kawałek ziemi uprawiany w miastach, 2) czas trwania, pora, faza, 3) ustne lub pisemne sprawozdanie, meldunek, 4) Pola Negri, Greta Garbo, 5) potrawa nie dla jaro-sza.

KONIKÓWKA

KI	STRA	LU	JAK
JA	GO	TA	BEŁ
NIE	DIA	SZNY	MA

SYLABOWA

Poczynając od pola oznaczonego strzałką, poruszaj się po planszy ruchem konika szachowego, a odczy-tasz popularne porzekadło ludowe.

Wśród tych, którzy do 19 lutego br. nade-ślą pod adresem „Kontakcików” (18-400 Łom-ża, ul. Świerczewskiego 7) prawidłowe rozwią-zania przynajmniej dwóch zadań, rozlosujemy nagrody książkowe.

Za prawidłowe rozwiązanie styczniowych głowoi-a-manek książki otrzymują: IRENA BRZEZIAK (Po-piołki k. Kuzi), MIROSŁAW GULAN (Rajgród) i MAGDA SOBOLEWSKA (Łomża).

„Kontakciki” redaguje STEFAN OSTROWSKI.
 Rysunki: GRANDVILLE i STANISŁAW TOMASZEK.
 Reprodukcje GABORA LÖRINCZEGO.

2
 1988

Co czytać? Wszystko. Jeżeli się pragnie wyciągnąć pożytek z czytania, wyciąga się go z każdego czytania. Bo czytanie to jest odnajdywanie własnych bogactw i własnych możliwości przy pomocy cudzych słów.

Jarosław Iwaszkiewicz

kontakciki

MAGAZYN DLA DZIECI
 UKAZUJE SIĘ W PIERWSZY CZWARTEK MIESIĄCA

ŚLIZGAWKA

Równo, równo, jak po stole
 Na łyżewkach w dal...
 Choć wyskoczy guz na czole,
 Nie będzie mi żal!
 Guza nabić — strach nieduży,
 Nie stanie się nic;
 A gdy chłopiec zawsze tchórzy,
 Powiedzą, że fryc!
 Jak powiedzą, tak powiedzą,
 Pójdzie nazwa w świat;
 Niech za piecem tchórze siedzą,
 A ja jestem chwat!

MARIA KONOPNICKA

Było raz sobie w Wisznupurze czterech uczonych. Nosili się z wielką powagą, a mieszkali razem, jako że byli najlepszymi przyjaciółmi. Studiowali naukę gramatyki przez dwanaście kolejnych lat, a przez dwanaście następnych rozczytywali się w świętych księgach. Ale kiedy już dokonali tego wszystkiego i stali się uosobieniem wiedzy, przekonali się, że ich położenie jest opłakane: ich zasoby zostały wyczerpane, a nikt nie chciał dać im pieniędzy na dalsze badania. Zasiadli więc wszyscy czterej, aby wspólnie obmyślić, skąd zdobyć na przyszłość środki do życia.

— Wisznupur — biadał jeden — to wcale nieodpowiednie miejsce dla takich ludzi jak my. Tutaj mają wstręt do nauki. Wyrzucają pieniądze i marnują czas na walki kogutów, wścigi osłów, łowy świń, jeżdżenie na słoniach i podobne głupstwa. Ale nikomu nie przyjdzie na myśl zaprosić uczonego, by wyłożył niejasne ustępy w świętych księgach, czy wyjaśnił jakieś subtelne zagadnienie w poezji.

— No i na pewno — westchnęli trzej pozostali — nie daliby mu za to ani grosza. Są dosyć bogaci, by tracić grube sumy na sprowadzanie z zagranicy siłaczy. Ale niech no ktoś powie, żeby ofiarowali grosik na miejscowego gramatyka, a zaczną głośno narzekać na swoją nędzę.

— Tak — ciągnął pierwszy uczony. — Każdy z nich chętnie wypróżni swój skarbiec dla wynajęcia pospolitego tancerza, ale odmówi nam bezpłatnego posiłku. Chodźmy stąd i poszukajmy gdzie indziej szczęścia.



— Masz rację — odparli zgodnie przyjaciele i na poparcie tej decyzji przytoczyli różne zdania ze świętych ksiąg.

A pierwszy uczony — nie chcąc się dać prześcisnąć w cytowaniu odpowiednich tekstów — przytoczył wymowny ustęp z najstarszej i najbardziej mętnej gramatyki, po czym zakończył krótkim wierszykiem:

*Kruki, jelenie i rzezimieszki
Obcego brzegu się boją,*

*Nie zejść za nic z ubitej ścieżki
I wolą zginąć raczej, gdzie stoją.*

— Opuśćmy więc jak najprędzej to nieszczęsne miasto — powtórzyli jeszcze raz wszyscy. A że zamierzali wyruszyć daleko, zwrócili się o radę do pewnej mądrej, starej kobiety, jakiej też mają obrać kierunek drogi, aby zdobyć majątek.

Staruszka, choć prawie niewidoma i zupełnie głucha, nie bez powodu słynęła z mądrości: wyrażała się jak wyrocznia, była obdarzona czymś w rodzaju szóstego zmysłu i znała się doskonale na sztukach czarnoksiężskich. W chwili gdy czterej uczeni przekroczyli próg jej domu i składali głęboki ukłon, wypowiedziała półgłosem:

*Dla samej uczoności nie mam zbytnej uwagi,
Gdy brak jej choć szczypty inteligencji.*

— Dlaczego — zapytała, gdy tylko zaczęli jej opowiadać swoje dzieje — dlaczego nie poszukacie szczęścia na miejscu, w Wisznupurze?

— Musimy, matko — odrzekł pierwszy uczony — odejść stąd na dobre. Albowiem Wisznupur jest ojczyzną krokodyli obłudy.

— Jest gniazdem — dodał drugi — węży grzechu.

— Co więcej — podkreślił trzeci — jest szynkiem, gdzie szynkują napojem zmysłów.

— I jest to — wykrzyknął czwarty — rzeźnia wszelkiej dobroci!

Po czym wszyscy naraz zaczęli ją prosić: — Pomóż nam, matko! Los ciężko nas dotknął.

Pomóż nam zdobyć szybko majątek. Giniemy z głodu!

— No, no, no — mruczała staruszka częstując ich, aż najedli się i napili do syta. Następnie zaś przemówiła: — Wierzcie mi, moi biedacy, drodzy uczeni, że:

*W jeden dzień gdy się człowiek nadmiernie
wzbogaci,*

*Nim się zdoła obejrzeć, wszystko zaraz straci.
Co zaś do Losu, wy, którzy tyle umiecie, powinniście wiedzieć, że:*

CZTEREJ POSZUKIWACZE SZCZĘŚCIA

*Gdy w wysiłku, byle wielkim, wytrwać ci
się uda,*

Los zwyciężysz i potrafisz czynić nawet cuda.
Ale skoro tak stanowczo chcecie opuścić Wisznupur, i to na dobre, dam wam cztery czarodziejskie piórka, po jednym dla każdego. Udać się drogą biegnącą do północnych zboczy Himalajów, a gdziekolwiek piórko upadnie samo z siebie, tam jego posiadacz na pewno znajdzie skarb. Nie trzymajcie piórek za mocno ani za słabo i zapamiętajcie sobie, synkowie, moją ostatnią przestrożę:

*Zapuszczaj się daleko, byle nie przesadnie,
Bo doznasz ognia i chłodu, niczym żebrak*

*głupi,
Który na nic nie bacząc, wnet się znajdzie
na dnie.*

Czterej uczeni zastosowali się do tych poradczeń.

Nie zdążyli odejść daleko, gdy opadło piórko idącego przodem. A kiedy zbadali miejsce, przekonali się, że stoją na czystej miedzi.

— Tego bogactwa starczy dla nas wszystkich — powiedział znalazca — nie będziemy już chyba zapuszczać się dalej?

— Nie mów głupstw — odparli pozostali. — Kopalnia miedzi to niewiele warte. Chodźmy dalej i zobaczymy, co będzie. Przecież ledwo rozpoczęliśmy wędrówkę. Poza tym, może za słabo trzymałeś swoje piórko i po prostu wypadło ci z ręki.

— W takim razie — rzekł pierwszy — możecie iść, ale ja tu zostanę i poczekam na wasz powrót.

Trzech uczonych poszło więc w dalszą drogę. Niebawem spadło na ziemię piórko drugiego. Zbadał dokładnie grunt i powiedział: — Zostanmy tutaj. Skala, na której stoimy, jest z czystego srebra. Biercie go, ile chcecie, przyjaciele, a nie zapomnijcie sprowadzić tu tego nieszczęśnika siedzącego na kupie nędznej miedzi.

— Jesteś równie głupi, jak on! — zawołałi dwaj pozostali. — Kopalnia srebra to nie prawdziwy skarb. Musimy iść dalej, a znajdziemy coś jeszcze lepszego.

— Róbcie, jak chcecie — rzekł drugi uczony — ale ja tu zostanę.

Trzeci uczony znalazł w ten sam sposób kopalnię brył złota i został przy niej, czwarty zaś ruszył dalej, ściskając piórko i rozmyślając: „Na pewno trafi mi się kopalnia diamentów. A mały nawet diament wart tyle, co worek złota”.

Długo wędrował samotnie, aż dotarł do krainy wiecznego śniegu. Tam słońce paliło w dzień jak ogniem, a nocą wszystko marzło na kamień. Posuwając się jeszcze dalej, czwarty uczony znalazł się na wyżynie pokrytej grubą warstwą lodu, gdzie jakiś człowiek jęczał w śmiertelnej męce, a krew ciekła mu wzdłuż ciała. Bowiem zębate koło toczyło się wokół jego głowy, pilując kości czaszki. Widok był potworny. Uczony szybko podbiegł do biedaka i spytał: — Panie! Cóż znaczą te tortury?

Czy mogę coś zrobić dla ciebie? Tylko najpierw proszę mi powiedzieć, gdzie można tu znaleźć trochę wody, bo wprost ginę z pragnienia, a język już mi wyschł na wior.

Nieznamy wybuchnął na to śmiechem, a zębate koło przeniosło się na głowę uczonego.

— Teraz — odezwał się tamten — znasz już odpowiedź. I ja, mój drogi, przyszedłem tu kiedyś z piórkiem w rękę i znalazłem obcego człowieka w położeniu, w jakim ty mnie znalazłeś. I tak samo, w chwili gdy go zapytałem, co robi w tym zapomnianym od Boga miejscu, zębate koło przeskoczyło z jego głowy na moją. A teraz ty będziesz czekał, aż zjawi się nowy poszukiwacz skarbów z piórkiem w rękę.

— Ależ — zawołał uczony — mój ból jest nie do zniesienia! Długo tego nie wytrzymam. Na pewno wkrótce umrę.



— Nie martw się o to — odparł nieznajomy. — Nie umrzesz tak łatwo. Ten, kogo bogowie chcą ukarać, nie umiera przed wyznaczoną godziną. A teraz żegnaj! W drodze powrotnej pozdrowię od ciebie twoich przyjaciół.

Przyjaciele zaś, po długim oczekiwaniu, ruszyli w stronę lodowatych wyżyn Himalajów i w drodze spotkali człowieka uwolnionego świeżo od mąk zębatego koła. Od niego dowiedzieli się o wszystkim.

— Nie macie już swoich piórek — dodał nieznajomy — więc nie możecie pomóc swemu koledze. Wracajcie do swoich kopalń i podzielcie się znalezionym bogactwem. Starczy wam na długo.

— Co robić? — jęknęli trzej przyjaciele. — Nie oznaczyliśmy miejsc, gdzie są kopalnie, i jak je teraz znajdziemy?

— Ach, tak! To i wy, podobnie jak ja, nie wysłuchaliście do końca wiersza staruszki z Wisznupuru o głupim żebraku, który przez zachwałność zapędził się za daleko i zakosztował ognia i mrozu!

SUDHIN N. GHOSE

Słoto albo więcej przygód FURKI PURKI i jego przyjaciół

WEDŁUG POMYSŁU BOGDANA SZCZEPAŃSKIEGO NAPISAŁ H.A. GASZ

V. KRA NA TELFÓW

Furka z trudem założył na głowę słuchawki z klapką, a Krasnale otoczyły go ciasnym kręgiem. Milczały, w napięciu obserwując przyjaciela.

Furka przez chwilę przytrzymał słuchawki, regulował odległość klapki od oka, potem opuścił ręce i znieruchomiał. Przechylił głowę na bok, później pochylił ją, jakby wypatrywał czegoś lub kogoś podglądał. Przymknął niezasłonięte oko i zaczął podskakiwać w miejscu. Mruczał coś, podśpiewywał. Nagle znieruchomiał, a po chwili wykonał gwałtowny skok. Omal nie nadepnął kilku najbliższych stojących Krasnali. Znowu zatrzymał się i ciało wprawił w spokojne kołysanie.

Krasnale patrzyły na siebie przestraszone. Nie rozumiały, jak Furka mógł zmienić się tak nagle. Już wszystkie były gotowe krzyknąć razem: ratunku!, kiedy ich przyjaciel najspokojniej w świecie zdjął z głowy całe urządzenie i uśmiechając się powiedział: — Ślepe ucho, głuche oko, absolutny zez!

— Oddaj — warknęła królewska postać i całkiem bez godności skoczyła i wyrwała z rąk Furki słuchawko-klapkę.

Krasnale nie były pewne, czy Furka udawał dziwne zachowanie, czy też coś się z nim stało.

— Furko — nieśmiało odezwał się Mały — nie zwariowałeś?

— Nie, ale i od tego można zwariować. W każdym uchu inna muzyka, a w tej klapce pokazują się jakieś niesamowite obrazki. Wszystkie to razem... — zabrakło mu słowa.

— Absolutny zez! — wykrzyknął miłośnik gry na flecie.

— Tak — zgodził się Furka ochotczo, ale spoważniał i dodał: — Nic dziwnego, że oni — wskazał na otaczające ich postacie, które tymczasem zwinęły swój szalony taniec i płały ospale — że oni są całkiem we władzy tych... słuchowidów. Ślepe ucho, głuche oko.

— Absolutny zez! — zawołały rozbawione Krasnale.

— Co? — spytał król Telfów. — Co znowu mówicie?

— Absolutny zez!

— Tak wam wesoło? To dobrze, my, Telfy, bardzo lubimy wesołe stworzenia. Może popłaszacie trochę z nami? Mogę zrobić, że dźwięki z teletańczyka i wy będziecie słyszeć.

— Teletańczyk? — zdumiał się Furka. — Co za nazwa?

— Telfy teletańczą — niespodziewanie odewały się chórem otaczające ich postacie — Teletańczycie z nami, z nami, no?

Tym razem jednak Krasnale nie dały się zwieść. Spojrzały na Furkę, on na nie i razem krzyknęli: — Ślepe ucho! Głuche oko! Absolutny zez!!!

Na to król Telfów zaczął tupać i wrzeszczeć, wrzeszczeć i tupać, aż peruka spadła mu całkiem na oczy, a pantofle na wysokich obcasach pospadały ze stóp.

— Mam dość tych wrzasków! Dość! — zerwał z głowy słuchawki, a wraz z nimi perukę, którą rzucił na ziemię. Widać było, że jest wściekły, ale nie mogło to wzbudzić strachu. Po prostu był śmieszny, a nawet żalony, w swej bezradnej złości. Jednak ten widok unieruchomił Telfy, które przyglądały się swojej jednoosobowej parze królewskiej z mieszaniną lęku, gapiowatości i podziwu.

— No, czego

się gapiacie —

wykrzyknął tu-

piąc nogami, a

że stał w kału-

ży, spod jego

stóp wytrysnęły

blotniste

bryzgi, które

ochlapały znaj-

dujące się w

pobliżu Telfy i

Krasnale. —

Zdjąć tańczyki!

— wrzasnął.

Telfy niechętnie

ale karnie poodejmowały z głów słuchawko-klapki i z całkiem nieprzytomnymi minami stały wpatrując się w swego władcę, który wskazując na wędrowców, rozkazał: — Zapędzić ich na mokradła! Do gestwin bez wyjścia! Tam mogą sobie wrzeszczeć, ile zechcą.

Krasnale aż skuliły się ze strachu. Nawet Furka przez moment, albo nawet kilka momentów, odczuwał coś w rodzaju paniki. Telfy jednak ani drgnęły, jakby nie słyszały słów króla. Niektóre zaczęły wycierać plamy błota ze swych szat, inne patrzyły na Krasnali, jakby widziały je po raz pierwszy, a inne próbowały słuchać na odległość dźwięków dobiegających z teletańczyków.

— Szanowny władco Telfów — odezwał się Furka, a jego głos i ton, z jakim wypowiadał słowa, były tak niezwykle w tej sytuacji, że wszyscy znieruchomili. — Przykro mi, ale sam chyba widzisz — zrobił pauzę — co stało się z twoimi podwładnymi i z tobą także, szlachetny królu zwidów i omamów.



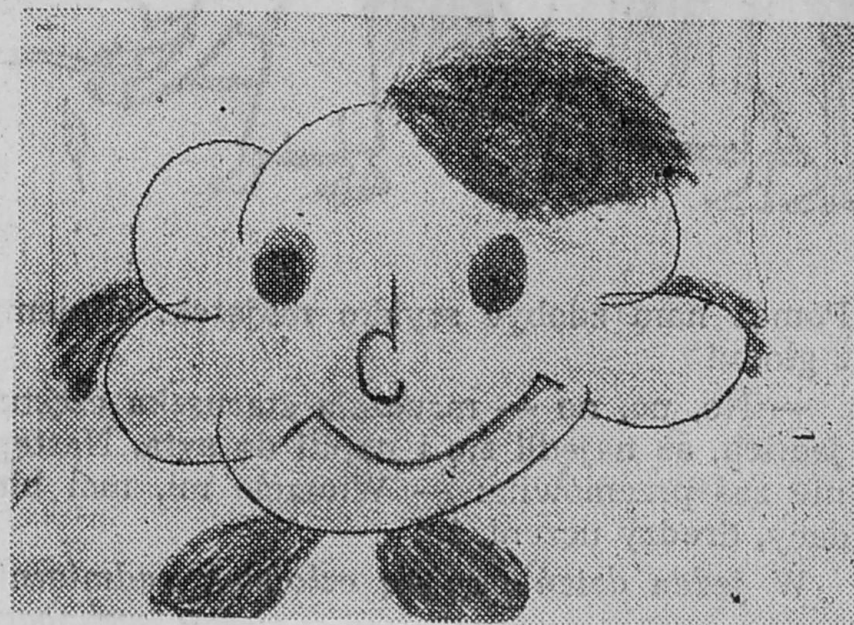
„Teatr mój widzę...”

LALKI



Moja lalka nazywa się Pyzdra. Poruszana jest za pomocą sznurków. Na ogół bardzo wesoła, ma dobre serce, ale bardzo też lubi psoty i figle. Mieszka w państwie zwanym się Pyzdronia; jest najmłodszym jego mieszkańcem. Ma dużo przyjaciół, zawsze chętnych do zabawy.

AGATA LESZCZYŃSKA, lat 11



Marceli porusza się za pomocą sznurków. Jest bardzo wesoły, lubi psoty i figle. Mieszka w państwie zwanym się Pyzdronia; jest najmłodszym jego mieszkańcem. Ma dużo przyjaciół, zawsze chętnych do zabawy.

ANETA ZAREMBA, lat 8



Mój lalkowy bohater nazywa się Tralalinek. Jest to postać ludzka ubrana w uszyty kostium słonia. Na głowie ma zrobioną maskę. Jest bardzo dobrym kolegą. Każdemu pomaga chętnie, lubi grać na swojej trąbie i stąd się wzięło Jego imię.

EWĄ LUBOWICKĄ, lat 13



Ten ogórek ma na imię Antresolek. Ponieważ nie miał ochoty, aby go zamarynowano lub zakiszono, uciekł z grządki w ogródku i wyruszył w świat. Podróżując przeżył bardzo wiele ciekawych przygód. Antresolek ma miękkie nóżki i rączki; animator porusza nim przy pomocy nitki. Antresolek jest odważny i życzliwy. Poznanych podczas podróży przyjaciół pamięta bardzo długo.

JOANNA TORUŃSKA, lat 11

Słóik czarnej farby drukarskiej, skrawki gumoleum, kilka rylców ze składnicy harcerskiej, walek fotograficzny, lyżeczka i trochę papieru — to najprostszy, najtańszy i nie taki trudny do zdobycia warsztat grafika, ale aby stworzyć pracę — grafikę to nie wystarczy; trzeba poświęcić znacznie więcej.

Trudu takiego podjął się Dom Srodowisk Twórczych, który dysponował lokalem, finansami i — co najważniejsze — posiadał roz-

czerń i biel

Minęło ponad pół roku, a w galerii „Pod Arkadami” możemy obejrzeć efekty pracy Sielskiej z grupą zapalonych amatorów — dzieci i młodzieży. Choć na wy-

prezentowanych prac. I tu chwala Iwonie Sielskiej, która „uczając” grafikę nie narzuca stylu, szanuje indywidualne upodobanie, a także skłania do własnych poszukiwań, co można zauważyć chociażby w cyklu grafik z liściem autorstwa Roberta Stojaka. Stojak wyróżnia się z pozostałych uczestników wystawy w jednych pracach pomysłowością i dowcipem, w innych subtelnością, a czasem — wyśmakowaną prostotą. Widać, że autorowi praca w technikach graficznych sprawia dużo radości i satysfakcji.

Największą ilość grafik przedstawił — znany łomżyńskiemu środowisku malarz amator — Czesław Dziewczyński, którego prace wyróżniają się ekspresyjnością.

Na wystawie możemy również obejrzeć linoryty i monotypy Marty Walkuskiej, Piotra i Pawła Zegarlickich, Henryka Mieltskiego, Wiesława Maciorowskiego, Bogdana Kuczyńskiego, Anny Sielskiej. Z ich prac przebija optymizm i radość, co wcale nie jest banalne i częste w twórczości początkujących.

Prezentuje także swoje dwie grafiki twórczyni i opiekunka pracowni — Iwona Sielska. Te nie podlegają porównaniom, są bowiem jedynym profesjonalnym akcentem ekspozycji.

Szkoda tylko, że pierwsza wystawa pracowni grafiki przy MDK-DST jest zarazem wystawą ostatnią, bowiem od marca przestanie ona istnieć!

FILIP NARUDZKI



miłowanego w grafice plastyka w osobie Iwony Sielskiej. Ona to od kilku już lat zbierała materiały i narzędzia na wyposażenie pracowni. Wreszcie na wiosnę ub.r. uzyskała minimum niezbędnego wyposażenia i ruszyła praca twórcza.

stawie widzimy ledwie pierwsze próby zmagania się „młodych twórców” z trudną sztuką rycia i odbijania, to łatwo możemy przekonać się o wyjątkowej urodzie i bogactwie grafiki.

Wystawa jest bowiem tak różnorodna, jak różni są autorzy

ZAKLINANIE PEWNOŚCI

„Andrzej Ciborski i Piotr Mikołajczak to duet reprezentujący ambitny nurt piosenki autorskiej, któremu patronuje między innymi: Włodzimierz Wysocki, Luis Liac, Jacek Kaczmarski” — głosi kserograficzny zwiastun programu pn. „Wyrok”, jaki ci młodzi artyści zaprezentowali w styczniu br. w Łomży.

Tak naprawdę patronuje im Jarosław Gajda, student białostockiej Filii UW; ten sam, który ustala też trasy koncertowe Markowi Gałazce i Janowi Kondrakowi. Natomiast co do źródeł inspiracji czy podobieństw — należałoby rozpatrywać obu twórców, Andrzeja Ciborskiego jako poetę, a Piotra Mikołajczaka jako muzyka (w duecie pod tym względem dominującego), oddzielnie, bowiem drogi ich zbiegły się dopiero ok. półtora roku temu (na Spotkaniach Zamkowych „Śpiewamy poezję”), kiedy starszy z nich, 25-letni Andrzej Ciborski, był artystycznie i światopoglądowo ukształtowany (świadczą o tym II nagrody: w Przeglądzie Ogólnopolskim Piosenki Autorskiej w 1984 i na Studenckim Festiwalu Piosenki Kraków '85 oraz I — na Przeglądzie Piosenki Satyrycznej i Kabaretowej Łódź '86).

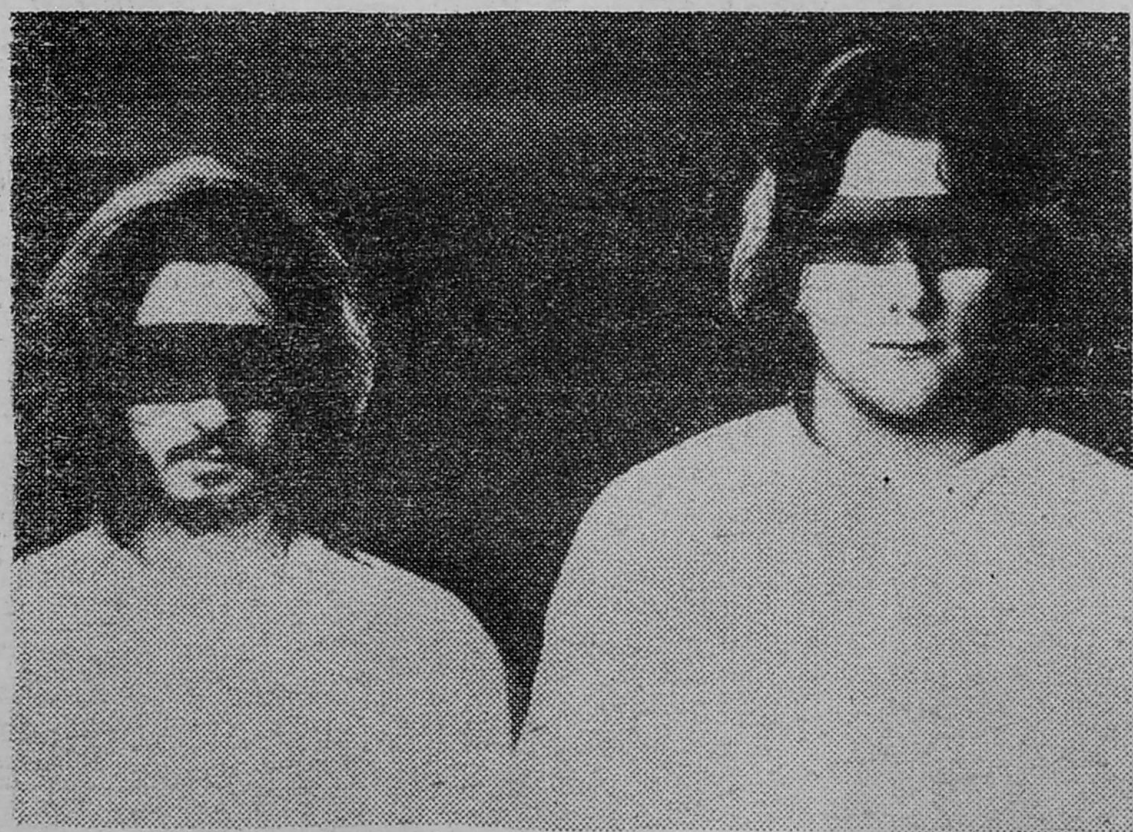
Wspólny start w ubiegłorocznych Spotkaniach Zamkowych oraz myśliborskich Spotkaniach Twórców i Wykonawców Piosenki Autorskiej przyniósł im dwa wyróżnienia, Szybki sukces (próby utrudnione są odległością ich miejsce zamieszkania: Łęborg — Szamotuły) zawdzięczają — jak sami twierdzą — przypadnięciu sobie „do stylu” oraz zgodnemu podziałowi ról (odpowiadającemu doskonałemu zainteresowaniu, bowiem Mikołajczak nadal kształci się wokalnie, natomiast Ciborski „ujarzmia” słowo mające budować obraz filmowy).

Cóż głoszą o tej parze panowie w „Wyroku”, zbudowanym głównie z poezji Ciborskiego do muzyki wspólnej i wspólnie zaaran-

żowanej? Przesłanie ich wypowiedzi dałoby się streścić w kilku słowach: szukanie sensu bytowania w świecie pełnym pogardy i zwątpienia. Jednakże barbarzyństwem byłoby skwitowanie tej bogatej semantycznie poezji lakonicznym trywializmem, przeto zacytujmy ją we fragmentach wg własnego układu:

„Przez życie idę ślepy i samotny
I proroczo złąb p.żenika mnie do bólu.
Chcę czas wyprzedzić, nim mnie śmierć dogoni.
Mieć za nie łaski i szaleństwa królów.”
(„TEJREZJASZ”)

„Niech czas przyspieszy kroku
I pewność zaklinię w kamień.”



Nie śmierć nam niesie niepokój.
Lecz gorsze od niej czekanie.”

WYROK”)

„Choć horyzont ucieka nam gdzieś
Jakby chciał skryć się przed wzrokiem.
My włącz przed siebie, w szalonym półświecie
Bogu pukamy do okien.”

(„PREZENT DLA MIKAŁAJA PIERWSZEGO”)

„Przy wtorek ażwiku napelnianych
trznosów

Bóg słucha skarg jak złuch się słucha wieści.
Jak słucha się rozedrganego głosu,
Zzartego suchotami zdąży zemsty.”
(„PARADOKS”)

„Już nie ma wiarę i nie się nie przysię.
Każdy to dawno pogrzał w pod grubą warstwą rozlanych w kieliszki
Zbędnych wyrzutów sumienia.”
(„SPRZEDAŻ”)

„Takie to życie dla nas
Jak w klepskiej sztuce ponia:
Nie rzucił cię na kolana.
I nikt jej już nie pamięta.”
(„WYROK”)

Obok goryczy, ironii i sceptycyzmu — są w tej poezji i liryzm, i bunt (widoczne bardziej w nie zacytowanych tu fragmentach),

czyli najświetsze przywileje twórczości młodszej generacji. Muzyka nie ustępuje ekspresji tekstem, a interpretacja celnie wydobywa z nich akcenty znaczeniowe. Naprawdę warto obserwować, w którą stronę przesuną się one za rok, za kilka lat.

STEFANIA HENCZEŁOWA

reprod. GABOR LÖRINCZY



= □ =

Szosa w stronę Nowogrodu jechał czerwony polonez, prowadzony przez młodą, najwyżej dwudziestoletnią, dziewczynę. Na miejscu obok, które nie bez powodu nazywane bywa miejscem honorowego samobójcy, siedziała druga, mniej więcej w tym samym wieku. Obie były ładne, chociaż na swój sposób. Prowadząca samochód miała czerwoną, ciemne włosy, czarne oczy i regularne rysy twarzy madonny ze średniowiecznego obrazu któregoś z włoskich mistrzów. Jej koleżanka, blondynka, obdarzona przez naturę szponem jasnych włosów, opadających jej na ramiona, cerę miała jasną, lekko piegowaną, oczy niebieskie i nos odrobinkę zadarty. Była więc niejako przeciwieństwem swojej przyjaciółki, bo o ile tamtą można było wziąć za Włoszkę, ta miała urodę raczej skandynawską. Obie prowadziły ożywioną dyskusję, nie zwracając uwagi na dwóch mężczyzn siedzących z tyłu.

Kuźmickiemu stanowczo nie podobała się taka sytuacja. Wprawdzie obie dziewczyny warte były grzechu, jednak od chwili, kiedy nieopatrznie zgodził się na spotkanie z nieznajomymi, wszystko odbywało się jakoś niezupełnie tak, jak powinno.

Najpierw czekali z Grzymkiem pod delikatesami prawie pół godziny, a później nadjechał czerwony polonez i zatrzymał się na rondzie, gdzie w żadnym wypadku nikomu nie wolno było się zatrzymywać. „Rany boskie! — pomyślał wsiadając do środka. — Tylko tego brakuje, żeby zobaczył mnie jakiś znajomy!”

Na szczęście cała ta operacja trwała zaledwie kilka sekund, po czym samochód wystartował z piskiem opon, pozostawiając ciemny ślad na zakurzonej asfalcie.

— Cześć, dziewczęta! — powiedział Grzymek i dokonał czegoś w rodzaju prezentacji: — To mój kumpel Zbyszek, to Danka, a to Iza.

Panny skinęły głowami, powiedziały coś w rodzaju „uho” czy „oho” i natychmiast zajęły się sobą. Teraz samochód zbliżał się już do Nowogrodu, a Kuźmicki w dalszym ciągu nie wiedział, z kim jedzie, dokąd ani, rzecz jasna, po co.

Polonez przemknął przez most na Narwi i zaraz za nim skręcił w polną drogę, rozjeżdżoną kołami ciągników. Po przejechaniu jeszcze kilkuset metrów zatrzymał się w miejscu, w którym do Narwi wpada Pisa.

Było już dosyć późno. Długie cienie osiowych zarośli kładły się na wodę i Kuźmicki pomyślał, że najdalej za godzinę zapadnie zmrok. Od rzeki ciągnęło chłodem, ale nie przeszkadzało to dziewczętom, które po wyjściu z samochodu natychmiast zaczęły się rozbierać.

— No, na co czekacie? — zapytała czarunka zdejmując obcisłe dżinsy, dzięki czemu poręcznik skonstruował, że jest nie tylko ładna, ale również zgrabna.

Grzymek zaczął rozpinąć guziki koszuli, wolno, niezgrabnie, z jakimś szczególnym namaszczeniem i kwaśną determinacją. Widok ten tak rozbawił Kuźmickiego, że nie mogąc się powstrzymać, parsknął śmiechem: — O rany! Trzeba nam było powiedzieć, dokąd jedziemy. Przecież żaden z nas nie ma kostiumu kąpielowego.

— I co z tego? — zachichotała blondynka. — Możecie się kąpać na golasa, wielka mi sprawa! O! — szybkim ruchem ramion wywiodła się z biustonosza, ukazując oczom zbaraniałych mężczyzn spiczaste, jędrne piersi, po czym, odbiwszy się od brzegu, skoczyła do rzeki.

— Przepraszam za Izę, ona taka już jest — powiedziała czarna i zrobiła to samo, co jej koleżanka.

— Niech mnie tylko weźmie! Skąd je wytrzasnąłeś? Co to za jedne? — zapytał Kuźmicki, ciągle jeszcze oszolomiony.

— Stary — reporter ściszył głos, choć dziewczyny były już daleko i nie mogły go słyszeć — umówmy się: moja ta blondynka, Iza, a twoja Danka, zgoda?

— Zaraz, najpierw mi powiedz, co to za panienki?

— O co ci właściwie chodzi? — zjeżył się Grzymek. — Czy im czego brakuje?

— W porządku, dziewczyny klasa, ale przecież mogą chyba wiedzieć, z kim mam do czynienia?

Dziennikarz machnął ręką: — Prawdę mówiąc, sam nie bardzo wiem. Dankę poznałem jakiś miesiąc temu. Pochodzi z Łomży, jej ojciec pracuje w krochmalni; inży-

lektura z pierwszej ręki



nier Groman, jakiś ważny dyrektor. A Iza to jej koleżanka. Obie studiują w Warszawie, są na jednym roku. Wystarczy, obywatelu milicjancie?

— Za mało. Ale jeśli chcesz wiedzieć coś więcej, powiem ci jeszcze, że obie studiują romanistykę na Uniwersytecie Warszawskim i są na czwartym roku — porucznik, patrząc na zdumioną twarz przyjaciela, pomyślał jednocześnie, że los w dziwny sposób zetknął go z córką człowieka, o którym dużo wiedział, bo przez jakiś czas podejrzewał go o morderstwo.

==□==

Babcia Szemiotowa mieszkała w jednym z kilku trójpłatowych punktów, wyglądających z zewnątrz jak kwadratowe niemal pudełka. Ponadto po wejściu do wnętrza, człowiek przystawał zdumiony na widok beśmiślnej rozrzućności architekta, dom był bowiem nie tylko brzydki, ale również pusty w środku. Co najmniej trzy czwarte całej kubatury zajmowała ogromna galeria ze schodami pnącymi się spiralnie w górę. Mieszkania były więc tu raczej jak gdyby dodatkami do tych schodów i nie zagospodarowanej przestrzeni.

Kuźmicki odnalazł na liście lokatorów nazwisko staruszki. Mieszkała na pierwszym piętrze w małym pokoiku z jeszcze mniejszą kuchenką. Była nieufna w stosunku do ludzi, więc trochę potrwało, zanim wpuściła go do środka.

Powód, dla którego u niej się znalazł, był oczywisty i zrozumiały. Odrzucając pomoc reportera porucznik skomplikował sobie sytuację i teraz nie bardzo wiedział, w jaki sposób zabrać się do sprawy. Wprawdzie niewiele spodziewał się po rozmowie ze staruszką, ale musiał przecież od czegoś zacząć, a że sprawę tę traktował marginalnie, wolał nie wysyłać do babci oficjalnego zaproszenia.

— Pani Weroniko — zapytał, kiedy podsunęła mu wreszcie krzesło i sama usiadła obok, splatając ręce na podolku — w jaki sposób wysyłała pani te swoje kartki do syna?

— Co w jaki sposób?

— Kartki do Francji wrzucała pani do skrzynki czy chodziła z nimi na pocztę?

Staruszka odgła usta: — Dajcie mi wreszcie święty spokój! Przez te wasze pytania syn pisać do mnie wcale zaprzestał. Czego wy chcecie od dzieciaka? Trzeba go było łapać, jak uciekał. Teraz sporządzał, dobrze zarabia, może się nawet ożenił?

Kuźmicki nie miał ochoty na dyskusję z babcią, której nic nie mogło przekonać, że jej syn nie żyje. Zresztą chodziło teraz o coś innego: — Obiecuję pani, że więcej nie będziemy już do tego wracać. Proszę mi tylko powiedzieć, jak było z tymi kartkami. Do skrzynki je pani wrzucała?

— Do jakich znowu skrzynki! — obruszyła się Szemiotowa. — Przecież to zagraniczne przesyłki, skrzynka takie coś odrzuca, nie?

— Więc chodziła pani na pocztę?

— Nigdzie nie chodziłam. Na pocztę kolejką, a i znajomości trzeba mieć, bo nie zawsze zechcą przyjąć. Józkowi je dawałam.

— Tak? — porucznik z trudem opanował podniecenie. — A kto to taki, ten Józek?

— Jak to kto? Listonosz. Panie świeć nad jego duszą, bo już nie żyje.

— Na co umarł?

— Ja tam nic nie wiem — staruszka zawałała się na moment, ale natychmiast zwyciężyła w niej naturalna skłonność do plotkowania. — Jedni mówią, że utonął, drudzy, że go rozerwało. Podobno ryby gdzieś łapał nie bardzo uczciwie, ale dla mnie dobry był człowiek, złego słowa o nim nie powiem. Jak tylko rentę przyniósł, zawsze pytał: „Pani Weroniko, liścik napisany?” I zawsze czekał, aż napiszę, jeśli wcześniej nie zdążyłam. Dobry był, szkoda człowieka. Nawet jak już tutaj mnie przeniesli, też rentę przynosił, chociaż to wcale nie jego rewir. Tak mnie polubił, że nie mógł beze mnie wytrzymać...

Kuźmicki szybko pożegnał babcię — nie wygadana jeszcze do końca, a więc trochę rozgoryczoną, że tak nagle ją opuszcza.

==□==

Restauracja „Nadbiebrzanka” w Goniądzu, uroczym położona na wysokiej skarpie nad rzeczną, tętniła codziennym życiem tej części obywateli miasteczka, których zaliczyć można do stałych jej bywalców. W każdym innym kraju na świecie zapewne zostałaby usytuowana w plenerze w taki sposób, żeby okna sal konsumpcyjnych wychodziły na rzekę. Rozciąga się stąd wspaniały widok na wijącą się meandrami Biebrzę i na bezkresną niemal przestrzeń Czerwonych Bagien. Ale w Goniądzu ładne widoki najwyraźniej nie są nikomu potrzebne. Toteż okna głównej sali konsumpcyjnej wychodzą na rynek z tkwiącą pośrodku szarą bryłą Domu Kultury. Z saliki-mniejszej, usytuowanej przy bufecie, można to i owo zobaczyć, ale czy warto patrzeć na cokolwiek po piętnastej. Flaszki piwa lub po połowce na głowę? (Cdn)

rock serwis

Sting udał się w trasę koncertową dookoła świata. Tenże Sting zrezygnował z roli Piłata w filmie „The Passion” na rzecz Davida Bowie.

◀◀

Na kilka dni przed odlotem do Stanów Zjednoczonych wystąpi w sali Urzędu Wojewódzkiego w Łomży zespół „Bajm”. Grupa towarzyszyć będzie lokalnym wyborcom Miss Podlasia, które zaplanowano na 7 lutego.

◀◀

Willson Pikett, którego zatrzymano z nabitym rewolwerem w kieszeni, został aresztowany i skazany na dwa lata więzienia. Wykonanie kary zawieszono na dwa lata.

◀◀

Lourdes Knopfler, żona Marka, urodziła dwóch chłopców, któ-

rzy otrzymali imiona Benjamin i Joseph.

◀◀

Thomas Anders („Modern Talking”) zapuścił brodę! Ulubieniec czytelników „Fan-clubu” przebywa teraz w Los Angeles, gdzie kończy nagrywanie swojej pierwszej płyty solowej.

◀◀

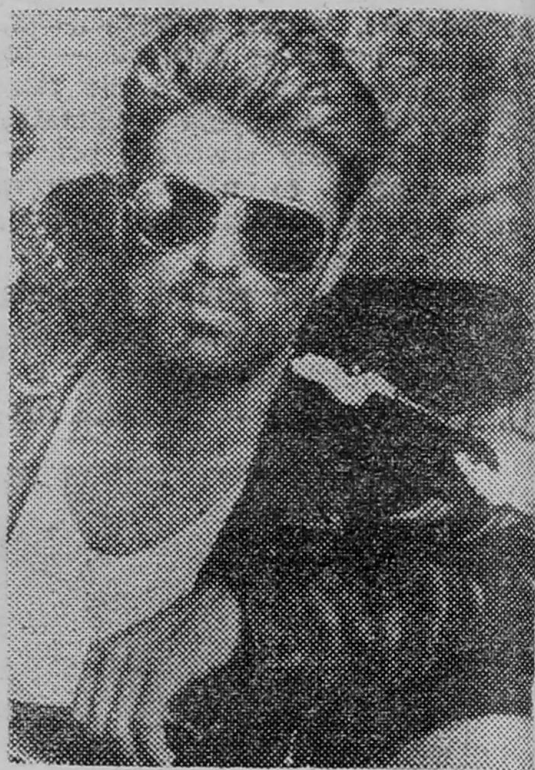
„Polskie Nagrania” szykują nie lada gratkę. W tym roku na naszym rynku powinny ukazać się dwie płyty Madonny i Prince’a.

◀◀

W tym roku zapowiedziano występy w Polsce RFN-owskiego zespołu „Skorpions”, w następnym — jeśli wszystko dobrze pójdzie — nad Wisłą gościć będzie ex-Beatles Paul McCartney.

◀◀

Kate Bush wystąpi w stroju Ewy w filmie, który nie ma jeszcze tytułu.



Dopiero na 20 miejscu sklasyfikowano Georga Michaela (na zdjęciu) jako muzyka i wokalistę. Zestawienie opracował „Musicmarket Magazine”.

Fan-club

REDAGUJE KRZYSZTOF KURIANIK

COLIN VEARNCOMBE:
urodzony 26 maja 1962 roku w Liverpoolu, wzrost 185 cm, oczy niebieskie, włosy ciemnoniebieskie, stan cywilny — rozwiedziony. Rodzice: ojciec Alan (53 lata), matka Sylvia (48), bracia: David (23) i Richard (12). Lubi kuchnię chińską i cocktaile. Ulubieni piosenkarze: Cate Bush, Roy Orbison, Scott Walker. Hobby: muzyka, książka, jogging.
Adres: „Black”, P.O. Box 4 S, GB — Liverpool L12 5T. Wielka Brytania.

— Co oznacza ów tajemniczy „Black”, nazwę zespołu czy też jest to twój artystyczny pseudonim?

— Nazwa „Black” nie ma nic wspólnego z zespołem, nazwałem tak sam siebie. Moje nazwisko jest dość długie i dość trudne do

KTO JEST KIM?

„BLACK”

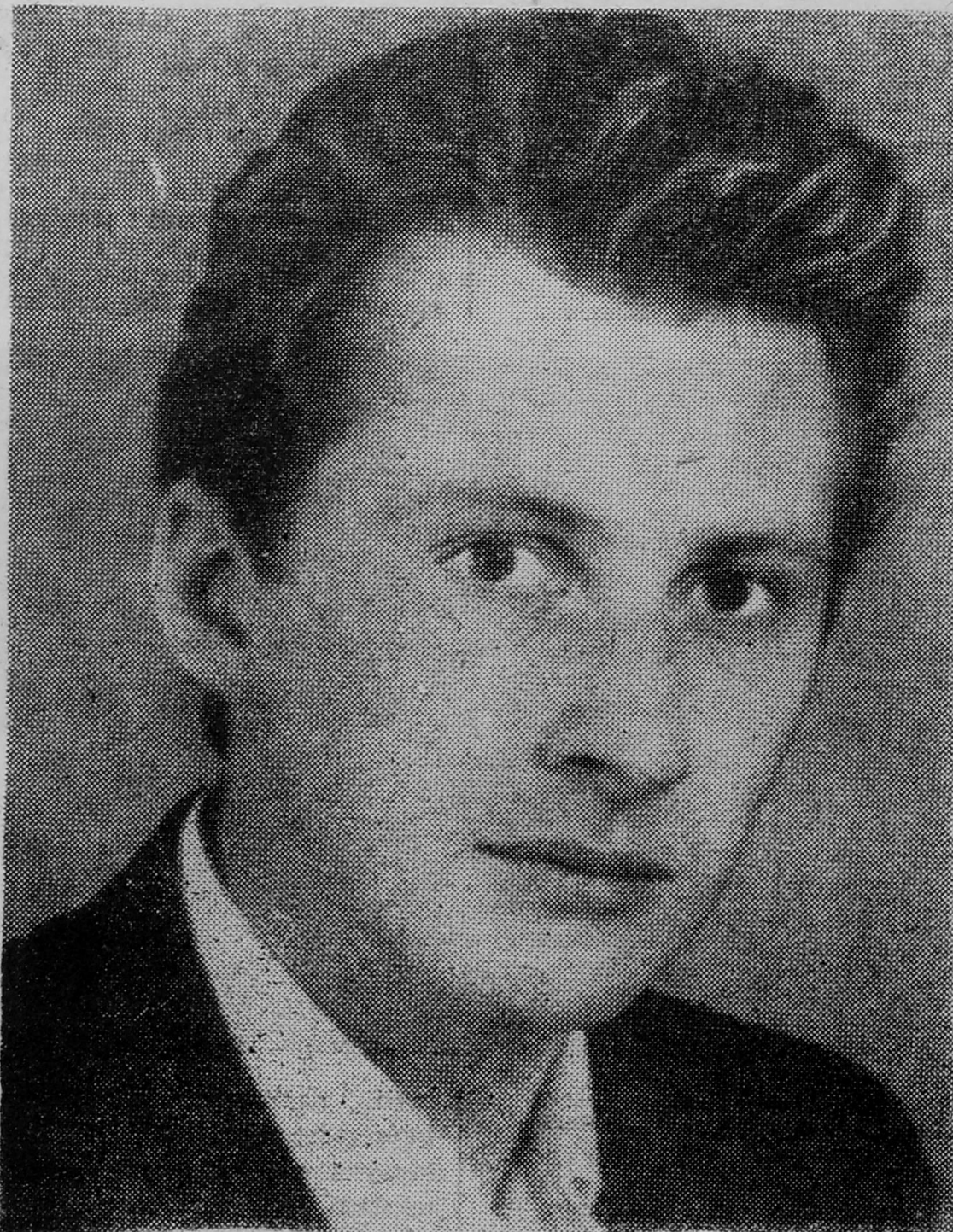
też pesymistą. A kolor? Jedni ubierają się na czerwono, inni na zielono, ja wybrałem czarny. Może m.in. po to, aby zadawać mi właśnie takie pytania.

— Stałeś się dość szybko popularny. Twoja piosenka „Wonderful Life” od razu wskoczyła na trzecie miejsce angielskiej listy przebojów.

— Lepsi byli tylko Michael Jackson i Chris Rea.

— Czy oznacza to, że jesteś w czepek urodzony?

— Nie należę do ludzi, którym szczęście sprzyja. Zanim stałem się znany i popularny, minęło 6 lat. Pracowałem w show-businessie, próbowałem także swoich sił jako muzyk, ale



wymówienia. Wybrałem więc pseudonim krótki i łatwy. Wszyscy zapamiętają.

— Na scenie występujesz zawsze ubrany na czarno. Czy ten kolor ma odzwierciedlać stan twojego ducha?

— Absolutnie nie. Jestem z natury dość wesoły, nie jestem

bez powodzenia. Dopiero w siódmym roku mojej pracy osiągnąłem sukces. Może więc ta magiczna liczba 7 coś oznacza?

— Jakże były więc twoje początki?

— Najpierw grałem w zespole „Epileptic Tits”. Gdy miałem 19 lat, napisałem swoje pierwsze

piosenki dla założonego przeze mnie zespołu „Black”. Jednak grupa nie istniała długo. Trio rozpadło się, bo miałem wszystkiego dość i odszedłem. Nie mogłem pogodzić się z tym, że sam musiałem robić wszystko, najczęściej inwestować, zarywać noce i moje starania były na nic. Odchodząc zabrałem nazwę „Black”, która przydała mi się teraz.

— Co było potem?

— Potem poznałem Dave Dicka, młodego i ambitnego muzyka. Pewnego dnia zabarykadowaliśmy się w studiu, z którego wyszliśmy dopiero wtedy, kiedy można było powiedzieć, że mamy materiał muzyczny na płytę. Potem pojechaliśmy na tournée z grupą „Thompson Twins”, po którym podpisaliśmy kontrakt na nagranie płyty. Ale proszę nie sądzić, że tak łatwo zaczyna się robić karierę. Minęły dwa okropne lata, zanim udało się cokolwiek. Wytwórnia, niestety, nie dotrzymała umowy i zrezygnowała z naszej płyty, w tym też czasie rozchorowała się moja matka i zostawiła mnie żonę.

— Czy przestałeś ją kochać?

— Nie sędzę, żeby uczucie było tu najważniejsze. Jaka kobieta mogłaby wytrzymać dłużej z takim nieudacznikiem jak ja?

— A co stało się z waszym dukiem?

— Duet rozpadł się, bo nie podobaliśmy się publiczności. Był wtedy rok 1985.

— Nie lepiej było wziąć się do porządnej pracy?

— Muzyk to też dobry zawód, choć bardzo trudny. Postanowiłem w nim wytrwać jeszcze jakiś czas i udowodnić, że nie jestem taki najgorszy. Wspólnie więc z Davem postanowiliśmy spróbować raz jeszcze, z tym że Dave został moim producentem, a ja postanowiłem zacząć jako solista. Powstała piosenka „Wonderful Life” i dalej jakoś poszło. Naszą działalnością zainteresowała się wytwórnia płytowa, która podpisała kontrakt na dużą płytę i, rzecz najważniejsza, płyta ta ukazała się.

— Czy czujesz się już gwiazdą?

— Nie mam pojęcia, jakie to uczucie. Nie nadaje się na gwiazdę muzyki pop. Zawsze chciałbym wykonywać tylko dobrą muzykę, a wiadomo, że pop do tego rodzaju muzyki nie należy. Chociaż właśnie ona pozwoliła mi wypłynąć.

— Jak wspominaś dwa lata, chude i często bez pracy?

— To był koszmar. Śmieję się dzisiaj, gdy to sobie przypominę, śmiesz mnie również ludzie, którzy jeszcze kilka miesięcy temu odsyłali mnie z taśmami od wytwórni do wytwórni, a teraz zaczepiają mnie przy byle okazji proponując złote góry. No cóż, takie jest życie w show-businessie.



z kronik MO

Mieszkający samotnie na kolonii wsi Mikołajki Antoni G. około dwudziestego został zaalarmowany przez nieznanego mężczyznę, że palą się jego zabudowania. Przez okno rzeczywiście dostrzegł ogień w pobliżu stodoły, więc chwycił wiadro z wodą. Kiedy tylko otworzył drzwi, coś ciężkiego spadło mu na głowę. Po odzyskaniu przytomności stwierdził, że znajduje się w mieszkaniu, a towarzysza dotrzymuje mu dwóch mężczyzn w „kominiarkach”. Kopiąc go zażądali oddania pieniędzy. G. wskazał, gdzie trzyma 60 tys. zł. Zamaskowani napastnicy wzięli portfel i opuścili jego dom, przedtem skrzepowawszy gospodarzowi nogi i ręce sznurami. Tuż po północy milicja została poinformowana o napadzie.

Z gabinetu zabiegowego w łomżyńskim szpitalu ktoś ukradł torbę Elżbiety L. (z jasnych skórzanych tatek) z dokumentami, 13 tys. zł i 2 dolarami.

Młody rolnik ze wsi Targonie Wity został przyłapany na posiadaniu pół litra samogonki. Kosztowało go to 30 tys. z groszami.

Od dwóch lat Krzysztof D., kierownik w „grajewskiej Bazie Transportu Wodno-Melioracyjnego”, znęcał się nad żoną Ireną, matką jego sześciorga dzieci.

Z samochodu „Renault”, zaparkowanego przy ul. Spółdzielczej w Łomży, po otwarciu jednej z szyb, skradziono japoński radiododawacz, pięć kaset, komplet kluczy i inne drobniactwa. Wóz należy do przebywającego czasowo w Łomży, obywatela szwedzkiego.

Z poloneza Jana P., po wybiegu szyb, skradziono 6 kaset magnetofonowych zagranicznej marki i zapalniczkę samochodową. Wyłamana też została kolumna kierownicza i ucięte przewody instalacji elektrycznej.

Do magazynku w Jezioroku, po rozbiciu dachowego eternitu, weszli przestępcy. Zadowolili się magnetofonem kasetowym z „Kasprzaka” i młynkiem do kawy.

Kilkudniowa akcja milicyjna w Łomżyńskim, nosząca hasło „Nietrzeźwość przeszkadza w życiu i pracy”, pozwoliła ujawnić m.in. 11 nowych melin, 48 pijących w pracy, 41 nietrzeźwych kierowców, 9 przypadków spekulacyjnego handlu alkoholem i 5 — nielegalnego wyrobu spirytusu.

Ryszard G. z Kolna, 30-letni kawaler bez zawodu, posiadający własne gospodarstwo rolne o powierzchni 1,11 ha, przywłaszczył powierzone mu przez Stanisława C. dwa prostaki, które za 7 tys. zł odsprzedał Franciszkowi T. Nie był to jego pierwszy „numer handlowy”.

Ze sklepu warzywniczego przy ul. Wojska Polskiego w Łomży, niedługo po zamknięciu, ktoś wybił szybę i zabrał z półki wystawowej 9 kg pomarańczy, 2 stołki kakao i po stołku ogórków, keczupu i sosu łukowskiego.

Tę samą metodą z kłosku „Ruchu” przy ul. Giełczyńskiej skradziono pluszowego misia i breloczek do kluczy, a z mieszkania w Karwowie (gm. Jedwabne) — radiomagnetofon „Kasprzak” i magnetofon kasetowy „Lasonic Manal”.

Marek D. ze Zbrzeźnicy (gm. Zambrów) złamał nos mieszkance Olsztyna.

O drugiej nad ranem ujawnione zostało włamanie do sklepu spożywczego nr 24 w Łomży. Zginęło 30 butelek soku pomidorowego, po kilka stołków ze zrazami wołowymi, ogórkami i jagodami, mleko w proszku, cukier i czekoladki.

O pierwszej w nocy od silnika stara, jadącego trasą Białystok—Warszawa, zapaliło się nadwozie i część przewożonej pościeli. Zanim na miejsce wypadku przyjechała milicyjna grupa operacyjno-dochodzeniowa, kierowca zniknął. Jak później ustalono, samochód należał do białostockiej Spółdzielni Pracy „Bielpo”. Suma strat: 6 mln zł.

Ronald M., łomżanin zatrudniony w prywatnym zakładzie stolarskim, przywłaszczył — powierzając mu na czas wyjazdu do restauracyjnej toalety — szafkę znajomego jublera, wewnątrz której znalazł wyroby ze złota wartości 850 tys. zł. Gdy milicja odnalazła Ronald M., brakowało już trzech precjozów.

Henryk S. ze wsi Popiołki (gm. Zbójna) został tymczasowo aresztowany. Nie skutkowały mniej drastyczne sposoby przekonania go, że powinien płacić alimenty za troje dzieci.

Danuta Ch. z Łomży, matka dwójki dzieci, napadła na funkcjonariusza wykonującego swe obowiązki. Prokurator zastosował jedynie dozór milicyjny. Trudno powiedzieć, czy Danuta Ch. jest zachwycona perspektywą częstszych kontaktów ze stróżami porządku.

Z samochodu mieszkańca Bydgoszczy, zaparkowanego przed hotelem „Polonez”, wandal — po wybiegu szyb — skradł radio, które następnie rozbił i porzucił.

Aż 25 tys. zł kosztować będzie Mirosława W. mieszkanie w Łomży bez zameldowania.

Kierownik szkoły w Konopkach Chudych (gm. Jedwabne) od marca 1986 r. znęcał się fizycznie i moralnie nad żoną. Ostatnio pobił ją tak, że zostały naruszone czynności organizmu kobiety na ponad 7 dni. Prokurator zastosował poręczenie społeczne. Postępowanie prowadzi posterunek w Jedwabnem.

Na dwóch funkcjonariuszy na służbie rzucił się Henryk U. z Niewodowa (gm. Piątnica). Swoją wojowniczość zapisał w areszcie.

Maszynista pociągu relacji Tłuszcz—Białystok, przejeżdżając przez miejscowość Porosł Kłje (gm. Sokół), zauważył idącego torami mężczyznę ok. 100 metrów przed lokomotywą. Włączył awaryjne hamowanie i sygnał dźwiękowy. Idący nie zareagował. Potrącenie okazało się śmiertelne. Dwudziestoletni Mirosław B. był pijany. Wczorajem pokłócił się z rodzicami i zapowiedział, że do domu już nie wróci.

Wiktor N. z Wałbrzycha i dwaj bracia W. z Sojczyńa Borowego (gm. Grajewo) pobili dotkliwie Józefa Ł. w restauracji „Jagiellonka”. Stanęli przed sądem, który w trybie przyspieszonym wymierzył bractwu po roku pozbawienia wolności w zawieszaniu na 3 lata, a recydywiście Wiktorowi N. — rok „odsladki”. Łącznie zapłacą ponad 230 tys. zł grzywn i nawiązek.

ŁOMŻYŃSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO „NAREW” w Łomży

ZATRUDNIĄ MĘŻCZYZN I KOBIETY

na stanowiska wartowników w Oddziale Straży Przemysłowej — wymagana (w przypadku mężczyzn) odbyta służba wojskowa. Kandydaci na wartowników nie mogą być osobami karanymi. Bliższych informacji udziela Dział Osobowy i Szkolenia Zawodowego ŁZPB „Narew” w Łomży, ul. Wojska Polskiego 161, pok. 215 lub telefonicznie 62-31 wew. 462.

K-39

ŁOMŻYŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE w Łomży

ZATRUDNI NATYCHMIAST

pracowników o specjalności:

- 1) Kierownik Kontroli Jakości ZPEB Nr 3, wymagane wykształcenie wyższe, uprawnienia budowlane, lub średnie, 5-letni staż pracy, uprawnienia budowlane.
- 2) Kierownik Wydziału Ciepłowniczego i Gospodarki Wodno-Kanalizacyjnej ZPEB Nr 3 — wymagane wykształcenie wyższe, 3-letni staż pracy, lub średnie, 5-letni staż pracy, wykształcenie o kierunku mechaniczno-energetycznym.
- 3) Majster budowy — wyższe lub średnie
- 4) Brakarz — średnie techniczne
- 5) Elektryk
- 6) Cieśla budowlany
- 7) Malarz budowlany
- 8) Murarz-tylnik

Pracownicy zatrudnieni na stanowiskach robotniczych po przepracowaniu 4 lat w przedsiębiorstwie mają możliwość wyjazdu na kontrakt zagraniczny. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Służby Pracowniczej, pokój nr 4, Łomża, ul. Nowogrodzka 1.

K-35

WPHW w ŁOMŻY
Autoryzowany Zakład Usług
Antywłamaniowych
POLECA USŁUGI

w zakresie elektronicznego zabezpieczenia:

- ★ domków jednorodzinnych,
- ★ mieszkań,
- ★ obiektów sakralnych, muzealnych, przemysłowych, handlowych.

Udzielamy 12-miesięcznej gwarancji. Zapewniamy stałą konserwację. Przysługuje 15-proc. zniżka opłat PZU. Szczegółowe informacje pod adresem: Łomża, ul. Małachowskiego 1, tel. 68-992.

K-34

ZAKŁAD
REMONTOWO-BUDOWLANY
Łomżyńskiej Spółdzielni
Mieszkaniowej
w Łomży

ZATRUDNI

- ★ dwie osoby na stanowisko kierownika magazynu i magazyniera ze wspólną odpowiedzialnością materialną.

Najchętniej widziane jest małżeństwo z 5-letnim stażem pracy w gospodarce materiałowej lub magazynowej. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia z Z-cą Dyrektora ds. śr. produkcji w ZBR ŁSM, ul. Konstytucji 3 Maja 2, tel. 42-38 wew. 16.

K-31

ogłoszenia
drobne

ZATRUDNIĘ wykwalifikowaną krawcową: warunki bardzo dobre. Jerzy Stobienia, Wojska Polskiego 161c/2, tel. do 15.00 60-62. K-62
SPRZEDAM MZ ETZ 130 Tel. 24-39. K-63
DEZYNSEKCJA-DERATYZACJA szybko, solidnie. Łomża, tel. 68-941. Grabska. p 4-00
OFERTY matrymonialne krajów europejskich wysyła Biuro „Mazury”, Olsztyn, skrytka 336. k 1-0
HALSZKA-ZARY skrytka 12 poleca oferty matrymonialne krajowe, zagraniczne. p 62-0

KONTAKTY

REDAGUJE ZESPOŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Stefania Henczelowa — zastępca redaktora naczelnego, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska, Alicja Niedźwiecka, Jan Oniszczuk, Stefan Ostrowski, Gabriela Szczęśna, Władysław Tocki, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski, Stanisław Zieliński. Fotoreporter: Gabor Lorinczy. Redaktor graficzny: Stanisław Kędziawski. Redaktor techniczny i korekta: Elżbieta Słupska i Jolanta Pawluk. **STALE WSPÓŁPRACUJĄ:** Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Adam Dobroński, Krzysztof Dworaczak, Bronisław Golebiowski, Wiesław Kołowski, Piotr Kuncewicz, Krzysztof Kurianiuk, Jan Kwasowski, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam J. Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Wojciech Woźniak, Alicja Zagórska. **KONCEPCJA GRAFICZNA** — Marek Goebel.

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefony: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastępca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji), 34-95 (administracja). Telex: 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Białostockie Wydawnictwo Prasowe — dyr. mgr Romuald Łazarowicz, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne — dyr. mgr Witalis Sadowski, kierownik Oddziału Gazet i Czasopism — Stanisław Fajst. Zam. 138/88 Nakład 21.000 egz. PL ISSN 0208 6840. Nr indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”, 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 260 zł, półrocznie — 520 zł, rocznie — 1040 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. E-4.



Jan W.: „Jestem właścicielem wielorodzinnego budynku mieszkalnego. Budynek jest objęty szczególnym trybem najmu. Mieszkają w nim lokatorzy, ja zajmuję jedno mieszkanie. Czy przysługują mi środki finansowe na remonty tegoż budynku?”

Odpowiada prokurator – mgr **KRYSTYNA MICHALCZYK-KONDRATOWICZ.**

9 listopada 1987 r. Rada Ministrów wydała rozporządzenie określające zakres, tryb i zasady udzielania bezwrotnej pomocy finansowej na bieżące utrzymanie budynków mieszkalnych stanowiących własność osób fizycznych, w części lub w całości zajmowanych przez najemców opłacających czynsz. Zostało ono opublikowane w Dz.U. nr 36.

Zgodnie z nim – powinien Pań wystąpić z wnioskiem do terenowego organu administracji państwowej stopnia podstawowego (wniosek musi być zaopiniowany przez organ samorządu mieszkańców) o przyznanie dotacji.

Pomoc może być udzielona (w okresach trzyletnich) w wysokości do 500 000 złotych, jednak w kwocie nie większej niż 1500 złotych na metr kw. powierzchni użytkowej zajmowanej przez najemców. Środki na remont mogą zostać podwyższone o 25 proc., jeżeli dom został wpisany do rejestru zabytków.

Zgodnie z wyż. wym. rozporządzeniem – właściciel, który otrzymuje dotację, powinien ją wykorzystać na naprawę pokryć dachowych i urządzeń ogrzewczych, usuwanie awarii, obróbki blacharskie oraz pokrycie niedoboru środków na eksploatację domu, tj. ustalonej różnicy pomiędzy wydatkami uzyskanymi z czynszów od najemców a udokumentowanymi kosztami eksploatacji budynku.

Wyplata części dotacji następuje bądź w formie zaliczkowej na remont bieżący, bądź po przedstawieniu rachunków za wykonane roboty i kosztorysów podwykonawczych, lub – gdy chodzi o pokrycie niedoboru środków eksploatacyjnych – po przedstawieniu kalkulacji kosztów i wpływów za rok kalendarzowy. Wszelkie kalkulacje, rachunki i kosztorysy musi sprawdzić organ przyznający dotację, po czym skontrolować faktyczne wykonanie robót.

Dotacja może być przyznana jedynie właścicielowi, który jest jednocześnie zarządcą (administratorem) budynku mieszkalnego, a nie takim, który – np. z uwagi na stan zdrowia czy wiek – przekazał go w administrowanie przedsiębiorstwu gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Nie przysługują ona również tym właścicielom, w stosunku do których wszczęto postępowanie wywłaszczeniowe.

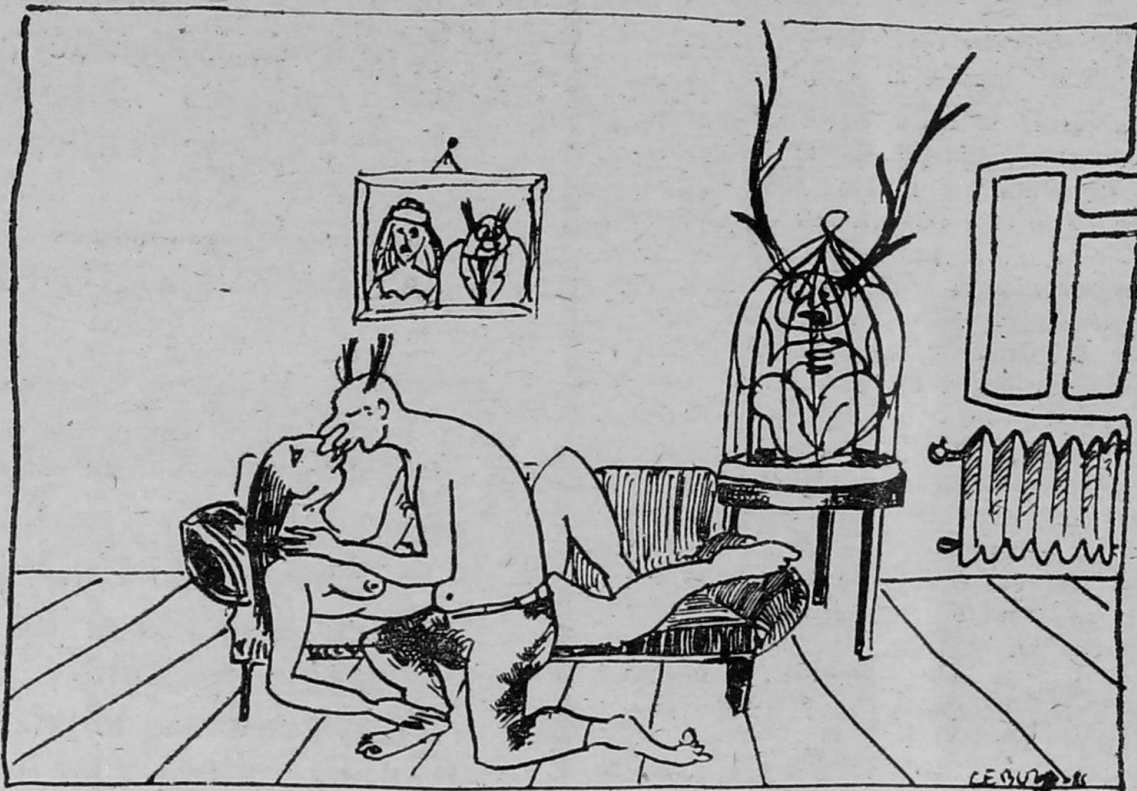
Rada Ministrów w cyt. rozporządzeniu przewidziała również, iż jeżeli w trzyletnim okresie koszty bieżącego utrzymania domu wzrosną o ponad 10 proc. wysokości przyznanej dotacji, może być ona, stosownie do ich wzrostu, podwyższona. Ponad 10-procentowy wzrost kosztów utrzymania budynku obliczany jest na podstawie wskaźników wzrostu cen materiałów i usług budowlanych, ustalonych w centralnych planach rocznych.

Jeżeli dzikie zwierzęta (dziki, łosie, jelenie i daniel) wyrządziły szkody rolnikowi w uprawach lub pólach, powinien niezwłocznie (nie później niż pięć dni przed sprzętem) zgłosić się (lub napisać) do leśnictwa lub nadleśnictwa opiekującego się tym terenem.

Oszacowanie szkody następuje w ciągu pięciu dni od terminu jej zgłoszenia w obecności poszkodowanego (lub pełnoletniego członka rodziny), a w obwodach dzierżawionych przez członków Polskiego Związku Łowieckiego – z udziałem przedstawiciela dzierżawcy. W przypadku zgodnego ustalenia wielkości strat i wysokości odszkodowania – pod-

„Największą zagadką, z jaką zetknąłem się w ciągu swojej długiej kariery zawodowej, było pytanie pewnej pani: „Przepraszam, czy to jest trzecia ulica na lewo?”

FRANCUSKI POLICJANT



Rys. Henryka Cebuli

ON, ONA i...

● Jak pogodzić potrzeby seksualne „skowronka” (sprawność poranna) i „sowy” (wieczorna)?

Wyjaśnia psychoseksuolog – mgr **JOANNA DARDZIŃSKA.**

Aktualny stan wiedzy o biorytmach seksualnych jest bardzo niski. Seksualny biorytm dobowy zaobserwowano u 2,6 proc. badanych.

W udanych małżeństwach biorytmu powinny być zbliżone. Jeśli zdąży się, że jeden partner odczuwa większą potrzebę współżycia rano, a drugi wieczorem, niezbędne staje się dopasowanie potrzeb. Większe możliwości i szanse w tym względzie mają mężczyźni, ponieważ ich pobudliwość (zdolność do reagowania podnieceniem na bodźce zewnętrzne) i potencja seksualna (zdo-

ność do rozpoczęcia, utrzymania i doprowadzenia do końca satysfakcjonującego stosunku) są zwykle większe i w mniejszym stopniu ulegają obniżeniu pod wpływem przeżytych trudności czy zmęczenia niż u kobiet.

Pobudliwość seksualna u mężczyzn jest też w mniejszym niż u kobiet stopniu uzależniona od partnera, jego doświadczenia, kultury, stylu ekspresji i stopnia zaspokajania potrzeb psychoseksualnych (bezpieczeństwo i czułość).



złoty sławik

remanent

Kilka dni temu zrobiłem przegląd sprzętu. Oto co wyciągnąłem z różnych zakamarków łazienki i piwnicy: trzy spinningi, cztery wędkę teleskopowe, sześć wędek podłodowych, osiemnaście szpul żyłki różnej grubości, czterdzieści osiem ciężarków otowianych, piętnaście taśm otowianych, osiem kołowrotek o stałej szpuli, pięć kołowrotek o szpuli ruchomej, dwieście osiemnaście haczyków różnej wielkości i pięćdziesiąt czterech sławików.

Poukładałem to wszystko na podłodze i myślę: „Po diabła mi tyle gratów?”

Na spinningi właściwie nie łapię. W czasie połowów sławikowych używam zazwyczaj jednej, ewentualnie, gdy ryba słabo bierze, dwóch wędek. Dwie szpule żyłki, po 100

metrów na każdej, wystarczają na cały sezon. Duże ciężarki zakładam tylko wtedy, gdy łapię na grunt, a łapię w ten sposób nieczęsto. Kołowrotki ostatnio mi się nie psują. Haczyki zrywam bardzo rzadko, a cztery sławiki służą mi przez kilka miesięcy.

Odpowiedzi na pytanie nie znalazłem, bo znaleźć nie mogłem. Sprzęt wędkarski kupuje się bowiem nie dlatego, że go człowiekowi brakuje, a dlatego, że akurat trafia się okazja. A także po to, żeby go mieć. Może to jest nielogiczne? Cóż z tego? Ale przyjemne. Kiedy człowiek znosi te różne drobiazgi do domu, ma wrażenie, że staje się dzięki temu coraz lepszy w machaniu kijem – jak dyrektor, który myśli, że im ma większe biurko i więcej telefonów, tym sprawniej kieruje fabryką.

CIACH

mam sprawę

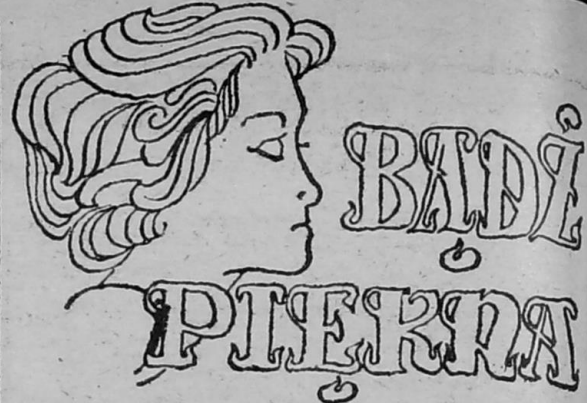
O nowych zasadach odszkodowań łowieckich informuje st. insp. Wydziału Rolnictwa UW, mgr **ZBIGNIEW MILISZEWSKI.**

stawę do wypłaty odszkodowania przez Nadleśnictwo stanowi, podpisany przez strony, protokół.

Odszkodowanie obejmuje straty ilościowe i jakościowe w ziarnie, ale i sianie oraz roślin włókniстых, koniczynie i roślinach strączkowych, a także ich mieszan-

kach, w korzeniach i liściach buraków cukrowych i pastewnych oraz innych okopowych, hodowanych na paszę – poza ziemniakami.

Wynagradza się pełną wartość słomy roślin włókniстых, natomiast innych, jak też liści okopowych – przy szkodach powstałych po 1 VI



O pielęgnacji cery tłustej i mieszanej piszą kosmetyczki dyplomowane – **MARIOLA CHE-RUBIN i JOANNA OLSZEWSKA.**

CERA TEUSTA jest bardzo często spotykana u młodych dziewcząt i chłopców, a także u osób starszych. Charakteryzuje się dość dużym połyskiem, szarżółtawym kolorytem, rozszerzonymi porami, zaskórnikami, grudkami, a czasami – ropnymi wypryskami. Jest ona wprawdzie mniej wrażliwa na działanie czynników atmosferycznych i chemicznych, ale stosunkowo łatwo ulega zakażeniom bakteryjnym.

Pierwszym wskazaniem przy pielęgnacji cery łojotokowej jest higiena, czyli dokładne mycie i częste odkażanie. Należy myć skórę dwa razy dziennie (a w szczególnych przypadkach – częściej), np. przy pracy w zapyłonych warsztatach) mydłem i ciepłą wodą, a potem splukiwać chłodniejszą. Po umyciu radzimy przetrzeć twarz płynem ściągającym. Dobre rezultaty osiąga się też przez systematyczne zmywanie zsiadłym, chudym mlekiem. Jeśli skóra źle znosi mydło i wodę, trzeba ją zmywać płatkami owsianymi (2 łyżeczki sparzone szklanką słonej wody).

Przy cerze łojotokowej wskazane jest picie naparów ziołowych dla poprawienia przemiany materii (fiołek trójbarwny, pokrzywa, dziurawiec). Natomiast rygorystycznie należy unikać stosowania wszelkich maści oraz tłustych kremów, tłuszczy bowiem – stanowiący podstawę tego rodzaju preparatów – zatyka pory skórne, powoduje ich rozszerzenie oraz sprzyja zakażeniom bakteryjnym. Stosowanie innych kosmetyków na tłustych podłożach (róż, podkłady itp.) jest również niewskazane.

MASECZKI DO CERY TŁUSTEJ
Drożdżowa: świeże drożdże rozpuszczamy w przegotowanej, dość gorącej wodzie do konsystencji śmietany. Papkę nakładamy na twarz i po 20 minutach zmywamy chłodną wodą.

Białkowa (ściągająca): ubić białko na gęstą pianę z łyżeczką soku z cytryny lub żurawin (dodawać stopniowo). Nałożyć na twarz i po 20 min. zmyć chłodną wodą.

Pomidorowa: zdjąć skórę z pomidora i rozetrzeć go na miazgę z łyżką mączki ziemniaczanej. Zmyć po 20 min. chłodną wodą.

Ogórkowa (wybielająca): łyżkę soku z ogórka wymieszać z małą ilością świeżych drożdży. Zmyć po 15 min. zimną wodą.

Z płatków (ściągająca): łyżkę zmielonych płatków owsianych i łyżkę mielonego skrzypu polnego rozetrzeć na papkę z przegotowaną, gorącą wodą, dodać kilka kropli soku cytrynowego. Po 15 min. zmyć zimną wodą.

CERA MIESZANA występuje dość często i jest trudna do pielęgnowania: wymaga większego nakładu pracy i czasu, gdyż składa się jednocześnie z cery tłustej, przeważnie w obrębie środkowych partii twarzy (czoło, nos, broda), oraz normalnej i suchej – w partiach bocznych (policzki, skronie). Z tego względu osoby o cerze mieszanej powinny stosować, uwzględniając różnice, kosmetyki przeznaczone dla cery tłustej i suchej.

tylko 15 proc. Straty na łakach i pastwiskach ocenia się na podstawie szkód w darni. W uprawach wymagających zaorania odškodowanie ustala się w zależności od okresu zaistnienia strat: do 15 IV – 25 proc., 16 IV – 20 V – 40 proc., 21 V – 10 VI – 60 proc., od 11 VI – 85 proc. spodziewanych plonów.

Ceny (wg cen skupu lub umów kontraktacyjnych) upraw i plonów obniża się o 25 proc. z tytułu nie poniesionych kosztów sprzętu, magazynowania i suszenia, a w razie powtórzenia się zniszczeń – umniejsza się je kolejno o 10, 20 czy 30 proc.

radźmy sobie



CZWARTEK — 4.02.88

Program 1

16.25. Teleferie: „Na dużym i małym ekranie”.
17.15. Teleexpress.
17.30. „Patrol” — magazyn wojskowy.
17.55. Refleksje.
18.20. Sonda.
18.50. Dobranoc.
19.00. „Teraz” — magazyn gospodarczy.
19.30. Dziennik.
20.00. Z serii „Derrick”: „Smiertelne wyjście”.
21.00. Pegaz.
21.40. Jazz Jamboree '87.
22.10. Kontakty.
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.30. Magazyn „102”.
18.30. „Fantastics” — program rozrywkowy.
19.00. „He-Man i władcy świata” — serial USA.
19.30. Konsylium „Kliniki zdrowego człowieka”.
20.00. Auto-moto-fan-klub.
20.30. „Litewska ballada” — rep.
21.00. Ekspres reporterów.
21.30. Panorama dnia.
21.45. Kino studyjne „Dwójki”.
23.05. Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 5.02.88

Program 1

16.25. Cudowny świat filmu.
17.15. Teleexpress.
17.30. Za kierownicą.
17.50. Popołudnie z „Pegazem”.
18.25. Małe Kino: „Rzeka traw”.
18.50. Dobranoc.
19.00. Monitor rządowy.
19.30. Dziennik.
20.00. „Zmiennicy” (14).
21.05. Czas.
21.35. Ze świata operetki (2).
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.30. Między nami rodzicami.
18.30. „Rodzina Prihożych” — rep.
19.00. Magazyn „102”.
19.30. Dookoła świata.
20.00. Magazyn „Piątek”.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Dzieje grzechu” — pol. film fab.
23.50. Osądźmy sami.
0.35. Wieczorne wiadomości.

SOBOTA — 6.02.88

Program 1

9.00. Kino Teleferii: „Dot i koala” — austral. film anim.
10.05. Studio Sport.
10.30. DT — Wiadomości.
10.40. Stare, nowe, najnowsze.
11.40. Azymut.
12.10. „Bariery” — program dla niepełnosprawnych.
12.40. „Zielone nam szumią sztandary” — program dok.
13.05. Studio Sport.
13.35. Antologia dramatu powszechnego: August Strindberg — „Ojciec”.
14.55. Filmy Ludwika Perskiego.
15.45. Program rozrywkowy.
16.45. „Dystans” — program publicystyczny.
17.05. Losowanie Dużego Lotka.
17.15. Teleexpress.
17.30. Gdzie są taśmy z tamtych lat.
18.30. Butik.
19.00. Dobranoc.
19.10. Z kamerą wśród zwierząt.
19.30. Dziennik.

20.00. „Wejście smoka” — film fab. Hongkong-USA.
21.35. „Ulubieńcy '87” — program rozrywkowy.

22.35. 7 dni na świecie.
22.45. Przegląd sportowy.
23.15. DT — Wiadomości.
23.25. „Literatura i Eros”: „Zakład trzech kumoszek” — film fab.

Program 2

14.30. Koncert życzeń.
15.00. Magazyn „Auto-Sport”.
15.30. Atlas nadziei.
16.30. Spektrum.
17.05. Legendy filmu: Jack Nicholson.
18.30. „Pointer Sisters w Paryżu” — program rozrywkowy.
19.00. Wieczór muzyki Witolda Lutosławskiego.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Napał z bronią w rękę” (3) — serial austral.
22.35. „Marcello Mastroiani o sobie” — program publicystyki kult.



NIEDZIELA — 7.02.88

Program 1

9.00. Kino Teleferii: „Pętla Oriona” — radz. film fab.
10.20. Na dużym i małym ekranie.
10.30. DT — Wiadomości.
10.35. Wędrowki dalekie i bliskie.
11.30. Siedem anten.
12.00. Kraj za miastem.
12.25. Koncert życzeń.
13.10. Teatr dla dzieci: „Podwórkowcy”.
14.10. Polityka, politycy.
14.40. „Odczyt” — film dok.
15.45. W starym kinie: „Pani minister tańczy” — pol. film arch.
17.15. Teleexpress.
17.30. Studio Sport.
18.10. Marek Sierocki zaprasza.
18.30. Antena.
19.00. Wieczorynka.
19.30. Dziennik.
20.00. „Music-hall” (2) — serial franc.
20.55. Sportowa niedziela.
21.25. Roberto Blanco i jego goście — progr. rozrywkowy.
22.20. „Z Buddą w sercu” — tel. film dok.
23.00. DT — Wiadomości.

Program 2

12.00. Tajemnice starego Gdańska.
12.15. Jutro poniedziałek.
12.45. „Fantazja na smyczki” — program muzyczny.
13.30. „Strzechą kryte” — gawęda prof. Wiktora Zina.
14.00. „Kino-oko”.
14.55. Kino Familijne: „Gorączka przedstartowa” (1) — serial NRD.
15.45. Wideoteka.
16.35. Przeboje Bogusława Kaczyńskiego.
17.30. „Jedwabny szlak” (18).
18.20. Stanisław Dygat — wspomnienia.
19.00. Goście Daniela Passenta.
19.30. Muzyczny portret: Halina Czerny-Stefańska.
20.00. Studio Sport.
21.00. Sensacje XX wieku.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Korzenie — następne pokolenia” — serial USA.
22.55. Adam Hanuszkiewicz — czytanie Gombrowicza.
23.10. Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK — 8.02.88

Program 1

16.25. Teleferie: „Przybysz”.
17.15. Teleexpress.
17.30. „Jan Serce” (8) — serial TVP.
18.30. Laboratorium.
18.50. Dobranoc.
19.00. Echa stadionów.
19.30. Dziennik.
20.00. Teatr TV: Sławomir Mrożek — „Polowanie na lisa”.
21.20. „Dymny, Dymny” — tel. film dok.
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.30. Magazyn „102”.
18.30. „Ryzyko” — teleturniej.
19.00. Galerie świata: „Panorama Racławicka”.
19.30. Życie muzyczne.
20.00. Program muzyczny.
21.00. „Powtórka z historii”.
21.30. Panorama dnia.
21.45. Biografie: „Jean Cocteau — autoportret nieznajomego” — film ang.-franc.
22.55. Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 9.02.88

Program 1

16.25. Teleferie: „Przygoda z psem bez psa”.
17.15. Teleexpress.
17.40. Gazeta rolnicza.
18.10. Informator wydawniczy.
18.30. Klinika zdrowego człowieka.
18.50. Dobranoc.
19.00. Program publicystyczny.
19.30. Dziennik.
20.00. „Jak zdobywano Dziki Zachód” (6) — serial USA.
21.35. Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.50. „Ładowanie wyobraźni” — tel. film dok.
22.10. „Spory” — program publicyst.
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.30. Magazyn „102”.
18.30. „Koniec imperium” (5) — ang. serial dok.
19.30. „Kolorowy zawrót głowy” — magazyn narciarski.
20.00. Mistrzowie klawiatury grają Chopina.
21.10. „Polak dorabia” — rep.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Zbrodnia z miłości” — franc. film fab.
23.05. Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 10.02.88

Program 1

16.25. Teleferie: „Wigwam dla bociana”.
17.15. Teleexpress.
17.30. Reportaż z przeszłości.
17.55. Telespotkania.
18.20. Dawniej niż wczoraj — archiwum XX wieku.
18.50. Dobranoc.
19.00. Sejmowe spotkania.
19.30. Dziennik.
20.00. „Wasilij i Wasilisa” — radz. film fab.
21.35. Klub międzynarodowy.
22.05. Sprawa dla reportera.
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

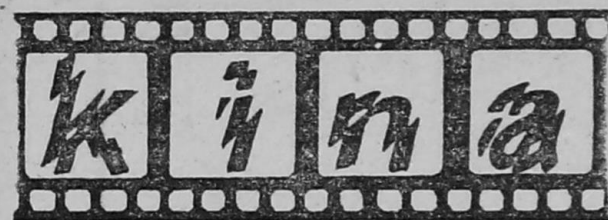
17.30. Magazyn „102”.
18.30. Studio Sport.
19.00. Ojczyzna — polszczyzna.
19.15. Uwaga, dokument.
20.00. „Śląsk” zaprasza.
21.30. Panorama dnia.
21.45. Studio teatralne „Dwójki”: Miron Białoszewski — „Zapisz to Miron”.
23.00. Wieczorne wiadomości.

zobaczcie koniecznie

W piątek, 5 lutego — „Dzieje grzechu” Waleriana Borowczyka (według powieści Stefana Żeromskiego). Reżyser od 1959 roku mieszka i tworzy za granicą. Ekranizacji „Dzieje grzechu” dokonał w Polsce w roku 1975; była to trzecia z kolei filmowa adaptacja tej niezwykle popularnej powieści. Walerian Borowczyk tak tłumaczył swoje zainteresowanie dziełem, które od początku wzbudzało kontrowersje wśród krytyków: — Uznałem „Dzieje grzechu” za idealny pretekst do zrobienia filmu popularnego, melodramatu, który wzruszy ludzi, tak jak wzruszyła ich kiedyś powieść. Nazywa się ja niekiedy kiczem... Pojęcie kiczu jest nieostre i względne. Często dzieło niegdyś uznane za kicz, z biegiem lat dojrzało jak wino i dla nowego odbiorcy staje się niezwykle smaczne...

W filmie występują znakomici aktorzy: Roman Wilhelmi, Jerzy Zelnik, Marek Walczewski, Zbigniew Zapasiewicz i inni (program II, godz. 21.45).

W niedzielę, 7 lutego — sympatyczną przedwojenną komedię „Pani minister tańczy”. Zrealizował ją w roku 1937, z udziałem całej plejady gwiazd ówczesnego kina — Juliusz Gardan, Główna (podwójna) rolę pani minister i jej bliźniaczki siostry tancerki kabaletowej gra — urodzona w Bronowie koło Łomży, a zmarła w roku 1985 — Tola Mankiewiczówna (program I, godz. 15.45).



„Meteor” CIECHANOWIEC: 5.02 — „Kłaczucha”, pol., od 1. 12; 6-7.02 — „Chłopak z wesołego miasteczka”, NRD, od 1. 15; 9-10.02 — „Podróż dookoła mojej głowy”, CSRS, od 1. 15.

„Roma” GRABOWO: 4.02 — „Kapitan hajduków”, rum., od 1. 12; 5-7.02 — „Elektryczny morderca”, USA, od 1. 15; 9-10.02 — „Orły Temydy”, USA, od 1. 15.

„Relax” GRABOWO: 4-5.02 — „Miłość Swanna”, RFN, od 1. 18; 6-8.02 — „O rany nie się stało”, pol., od 1. 15; 9-15.02 — „Jak to się robi w Chicago”, USA, od 1. 18.

„Oaza” JEDWABNE: 4-7.02 — „Głupcy z kosmosu”, ang., od 1. 12; 10-11.02 — „Mistrzini Wu-Dang”, chin., od 1. 15.

„Wrzós” KOLNO: 5-6.02 — „Samosąd”, bulg., od 1. 18; 7-8.02 — „Czule słówka”, USA, od 1. 15; 10.02 — „Rejs do Singapuru”, rum., od 1. 12.

„Millenium” ŁOMŻA: 4-5.02 — „Weryfikacja”, pol., od 1. 15; 6-10.02 — „Magnat”, pol., od 1. 18.

„Naprzód” MAŁY PŁOCK: 7-8.02 — „Pół żartem, pół serio”, USA, od 1. 12; 10-11.02 — „Tanie pieniądze”, pol., od 1. 18.

„Saturn” STAWISKI: 4-5.02 — „Wódz Indian Tecumseh”, NRD, bo.; 6-7.02 — „A stawka jest śmierć”, franc., od 1. 18; 9-10.02 — „Wetherby”, ang., od 1. 18.

„Awangarda” WASOSZ: 4.02 — „Miłość Swanna”, RFN, od 1. 18; 6-7.02 — „Thais”, pol., od 1. 18.

„Wars” WYSOKIE MAZOWIECKIE: 4-7.02 — „Prywatne śledztwo”, pol., od 1. 18; 9-11.02 — „Kobieta z prowincji”, pol., od 1. 15.

„Kosmos” ZAMBROW: 4-5.02 — „Gonza wojownik”, jap., od 1. 18; 6-9.02 — „Obywatel Kane”, USA, od 1. 15; 10-12.02 — „Labirynt”, ang., bo.

Wyrazy szczerego żalu i współczucia

kol. RICIE
BIBIŃSKIEJ

z powodu śmierci
OJCA

składają:

pracownicy i młodzież
Zespołu Szkół Medycznych w Łomży.

K-40



Dwa dni trwały finałowe zmagania turnieju tenisa stołowego o puchar „Kontaktów”. Po sobotnich eliminacjach w niedzielę na placu boju zostali najlepsi i ci, którzy dysponowali największym zapasem sił. W grupie najmłodszych dziewcząt zwyciężyła Renata Stanińska ze Szkoły Podstawowej w Drozdowie, która wyprzedziła Annę Kołodziejską z SP 5 w Łomży, trzecia była Monika Perkowska z SP we Wnortach Kuzelach, czwarta — Iwona Jambryzka z SP w Przechodach,

piąta — Joanna Wnorowska z Wnortów Kuzelach, a szósta — Ewa Dąbrowska z SP w Drozdowie. Wśród chłopców w tej kategorii wiekowej wygrał Adam Puławski z Piekut Nowych, który wyprzedził Andrzeja Zwierciadłowskiego z Nowogrodu, Rafała Cekałę z Kuzi, Wojciecha Bronakowskiego z Beldy, Michała Lendo ze Śniadowa i Bartłomieja Maciąga z SP 5 w Łomży. W grupie średniej (rocznik 1975-76) zwyciężyli ubiegłorocznymi mistrzowie. Wśród dziewcząt wygrała Joanna Kosyk z SP 1 w Łomży przed Gracją Jambryzką z SP w Przechodach, Małgorzatą Sokółowską z SP w Grądach Wniecko, Martą Dudek z SP 1 w Łomży, Barbarą Stanińską z SP w Drozdowie i Ewą Żytko z SP w Nowogrodzie. Wśród chłopców triumfował Maciej Tarnacki z Piątnicy przed Maciejem Dobrowolskim z SP 5 w Łomży, Robertem Lipińskim z Nowogrodu, Adamem Perkowskim z Wnortów Kuzelach, Mariuszem Ruszczykiem z Ku-

zi i Pawłem Szymanowskim z Małego Płocka. Wśród najstarszych dziewcząt wygrała Renata Mocarska z SP 5 w Łomży przed Barbarą Konopką z SZS nr 1 w Łomży, Anną Godlewską z Rakowa, Ewą Wądołowską z SP 5 w Łomży, Wioletką Dzieżgowską z SP 5 w Łomży i Regińą Maciorowską z SP w Przechodach. W grupie najstarszych chłopców najlepszy okazał się Andrzej Pałęga z SP 5 w Łomży przed swym szkolnym kolegą, Sławomirem Gackim, trzeci był Wojciech Jęzierski z Rogienic Wielkich, czwarty — Dariusz Sokółowski z Grądów Wniecka, piąty — Tomasz Kowalczyk z Nowogrodu, a szósty — Stanisław Najda z Górek Sypniewa. Najmłodszymi uczestnikami turnieju byli: siedmioletnia Beata Blusiewicz z Kuzi i o rok starszy Jacek Wyrowski z Piątnicy. A oto czołówka drużynowej klasyfikacji szkół: I. SP 5 Łomża — 71 pkt., II. SP Nowogród — 31 pkt., III. SP Przechody — 28 pkt., IV. SP Drozdowo — 22 pkt.,

V. SP Grądy Wniecko — 22 pkt., VI. SP Wnorty Kuzele — 21 pkt. Nagroda pieniężna dla najlepszej szkoły wiejskiej przypadła tym razem ekipie z Przechodów. Natomiast nagrody rzeczowe dla uczestników turnieju wylosowali: Jan Niedźwiecki, Andrzej Barbuła, Marzena Szczubetek i Agnieszka Szczubetek — wszyscy z Kuzi, oraz Iwona Wierciszevska z SP 5 w Łomży Zbigniew Kolenda z Kłewianki, Agnieszka Tchórzewska z Zembrów Łaskowca i Marta Siemionko z Goniądza.

— ★ —

Zarząd Miejski TKKF-u w Łomży, Wydział Ruchu Drogowego WUSW w Łomży oraz Inspektorat PZU z Łomży zapraszają w sobotę, 6 lutego, o godzinie 9.30 do sali Zespołu Szkół Ekonomicznych przy ul. Kopernika w Łomży na miejski turniej rodzin.

z tygodnia na tydzień



organ samorządowy
pod redakcją
Wiesława Jagiełły

komunikaty

Z NOWEJ KSIĘGI
PRZYSŁÓW POLSKICH

POZNAĆ PANA POREFORMIE

JAN BRZECZWA MNIEJ ZNANY

ŚWIĘTA (1)

Gdy czytam prasę, wprost mnie zachwyca
Ruchliwość naszych wiosek i miast:
Codziennie święto albo rocznica,
Obchód, otwarcie, pochód lub zjazd.

W przerwie zebranie i akademia,
A po południu dla chętych — wiec,
Jaka szczęśliwa ta nasza ziemia,
Wieczna galówka — można by rzec!

Mówią ci — ucz się, bądź jak Zawisza,
Pracuj, nie dbając o wyżkę plac
A równocześnie piszą w afiszach,
Byś biegł na zbiórke na Wolny Plac

Niektóre nasze firmy przemysłowe, bądź tylko półprzemysłowe nawet, weszły już zapewne w trzeci etap reformy, który ma się podobno charakteryzować całkowitą dowolnością w ustalaniu cen na swoje towary, w powiązaniu z brakiem jakiejkolwiek odpowiedzialności, w tym również moralnej, w stosunku do swoich klientów. Do takich firm z pewnością należy Centrala Rybna. Zaczne to przedsiębiorstwo nie czekając na nic ani na nikogo, cichcem, bez zbędnych hałasów, winduje ceny na rybki w sposób wzbudzający trwogę. Szanowni Czytelnicy przypominają sobie zapewne, ile kosztował już wigilijny śledzik. Dzisiaj, po kilku tygodniach zaledwie, kosztuje o połowę więcej.

wieści ponadgminne

Ale to jeszcze drobiazg. O 300 proc. skoczyła w górę cena śledzia wędzonego, za kilogram którego trzeba teraz bulić 625 zł! Jak to się ma do ceny surowca, o tym sami centralorybiści wiedzą najlepiej.

Rzadko się zdarza w naszym kraju, aby pesymiści i optymiści mieli takie same zdanie na jakiś temat. W tym przypadku panuje całkowita jednomyślność: zarówno i jedni, i drudzy twierdzą, że już wkrótce rynek rybny zostanie całkowicie zrównoważony. I to nawet przy znacznie zmniejszonej podaży ryb, albowiem rybka nie może zbyt długo leżeć w sklepie i czekać na klientów.

KOMENTATOR

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

punkt widzenia

Łomża dzisiaj szlachtą stoi
Ze wsi, z miasta, jak kto woli
Bo zaścianki dwa powstały
„Spadochroniarz” i Miejscowy
Wstręt zajazdem sobie czynią
Językami — jak obuchy
I wierszyki nam pętlują
W „Kontaktowe” tu rubryki
Mądry jeden nad drugiego
Każdy z nich swą dumę liże
Trudno znaleźć wspólny język
Gdy się w jednym mieście żyje
Wadzą więc się jak pismaki
„Jaka Łomża jest naprawdę”
I na szary kolor mówią
Jedni — biały, drudzy — czarny.

Autor wierszyka ni tubylec, ni przybłęda
coś jakby puenta.

Nota biograficzna: anonim całkowity.

przedruki



przedruków

— Gratuluję kolegom sukcesów! Będąc człowiekiem skromnym z prawdziwą przyjemnością zadowalałam się trzecim miejscem.

Druk: „Ogoniok”, przedruk: „Kraj Rad”, komentarz własny.

z życia wyższych sfer

Królowa Beatrice, małżonka króla węgierskiego Macieja Korwina, przywiozła na dwór tego króla zwyczaj, że gdy sama siadała, jej damom dworu także wolno było usiąść bez pytania o pozwolenie. Jeden z wysokich dygnitarzy dworskich, człowiek o surowych obyczajach, powiedział monarsze, że właściwsze byłoby chyba, gdyby damy dworu stały w obecności królowej. „Niech już siedzą — odpowiedział król — bo ich brzydota wydaje się wówczas mniej rażąca”.

Wych obyczajach, powiedział monarsze, że właściwsze byłoby chyba, gdyby damy dworu stały w obecności królowej. „Niech już siedzą — odpowiedział król — bo ich brzydota wydaje się wówczas mniej rażąca”.



protokół milicyjny

„[...] i wtedy ob. [...] spostrzegł, iż jego ręka leżąca na torebce uszkodzonej wgłębia się do środka i uchwytuje zawarty tam portfel z gotówką w ilości 2390 złotych. Jednocześnie do kradzieży [...] się nie przyznaje, ponieważ torebka jakoby była otwarta a on chciał tylko zobaczyć, czy się zamknie jak wsadzi do niej rękę co też uczynił na co są świadkowie w osobach ob. [...] i ob. [...]. Wyżej wymienieni świadkowie potwierdzają w całej rozciągłości słowa zawarte wyżej i zeznają, że ob. [...] znany im jest osobiście jako złodziej kieszonkowy od torebek damskich, których okrada na każde zawołanie albo nawet jeszcze częściej [...]”

errare humanum EST

„Michał Anioł? Malować? Nie, malować to on nie umie!”

El Greco w roku 1612

JEDNO DANIE DRUGIEGO ETAPU

okruszon kolacyjny

Zbierać różne okruszki przez tydzień. Jeśli rodzina większa, wystarczą trzy dni. Z zebranych okruszków przygotować kulki, lepiać je mąką lub resztkami żelatyny, dodać esencji zapachowych, gotować przez dwie godziny na gazie lub w piekarniku. Podawać z suszoną pokrzywą. Smacznego!

GOSPODYNi

PODREDAKCYJNA EKSTRAPOCZTA

Motto:
Dobrze czy źle, byle dużo.

Mało szanowna Podredakcjo!

W imieniu własnym i bardzo wielu czytelników wnoszę stanowczy protest przeciwko marnowaniu papieru na Wasze wypociny. Wprawdzie nie czytuję ich, do czego głośno się przyznaję, ale wiem, że są do niczego. Jestem kobietą pracującą i nie mam czasu

na czytanie takich idiotyzmów, więc liczę, że wreszcie ktoś z tym skończy, bo jeśli nie, to przestanę kupować czasopismo.

List swój wysyłam do Was, ale za parę tygodni jego odpis dostarczę wszędzie, gdzie mnie tylko zechcą czytać. Będę wrzeszczała na cały głos, że piszecie same świństwa.

Bez pozdrowień

STAŁA NIECZYTELNICZKA
z Łomży

1	2	3	4	5	6	7	8
9			10				
11				12			
13			14				
15		16					
17				18		19	20
21	22	23			24		25
26				27			
28					29		
30					31		

POZIOMO: 1) tłucze się na szczęście, 5) koń morski, 9) mniszka buddyjska, 10) koń używany do ciężkich prac, 11) druga pod względem długości rzeka Afryki, 12) wypływa z nieba Nil Błękitny, 13) archaizm, mezozoik, paleozoik, 14) piętro widowni teatralnej, 15) pojazd zaprzęgowy 2-kołowy, używany przez ludy koczownicze Turcji, 18) o tycze lub w dal, 21) pastorałka, 24) surowiec na koszyki, 26) trunek, 27) używana do gry w badminton, 28) niebezpieczna w górach, 29) czerwony to wróg strażaka, 30) kanańska bogini miłości i płodności, 31) weksel ciągnikowy.

PIONOWO: 1) narodowy trunek japoński, 2) sennie widziadło, 3) pożywienie dla świątobliwych w klatce, 4) postać, 5) chaos, zamęt, 6) strona przeciwna, 7) wczesna pora dnia, 8) pierwiastek chemiczny, 16) niebieska barwa, 17) podziałka rysunku technicznego, 18) namaz, 19) pszenica o ościstym kłosie, 20) sterczący szczątek drzewa, 22) miejsce akcji powieści „Dżuma”, 23) wypływa z wulkanu, 25) waga opakowania.

(HCL)
Wśród Czytelników, którzy w ciągu 10 dni nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 2/88

POZIOMO: wrzątek, wieszak, zaborca, czarter, drapacz, wataha, szkatuła, krążek, Manitoba, trasat. PIONOWO: wrzód, zebra, torba, kwacz, debata, rzutka, skarga, rozłam, Pranie, chutor, wakat, trąba, hiena.

Za poprawne rozwiązanie książki wylosowali: STANISŁAW BAJKO (Grady Woniecko), MARIAN URBAN (Czarna Białostocka) i CZESŁAW WOŁYNIEC (Białystok).